

# STADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

||||| POSWIECONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO |||||



Kiedy człowiek żyje na nartach, świat ma pod sobą





Skikjöring: „Można i tak“

## STRACHY

Pamiętam jedno zabawne zdarzenie z czasu gdy jako student uniwersytetu znalazłem się w Odesie. Było to w roku 1907, kiedy niemal co kilka tygodni wybuchały jakieś zamieszki na tle t. zw. reakcji przeciw świeżo zakończonym „czasom wolnościowym“. Co raz to więc kogoś bito: to Żydów, to studentów. I otóż w pewien wieczór mglisty, kiedy kolejka na bicie znów przysłała na studentów, zmuszony byłem wyjść na miasto za jakimś ważnym i pilnym interesem.

Ostrożnym krokiem posuwałem się naprzód, przystając przy przecznicach, aby się przekonać, że stamtąd nie groźnego nie wypływa. I naraz! Spostrzegam, że po drugiej stronie ulicy, równolegle do mnie, kroczy jakaś sylwetka mająca dziwnie podejrzanе ruchy. Zatrzymałem się, stanął i „on“. Po chwili, gdy ruszyłem dalej „on“ zrobił to samo i znów szliśmy równolegle aż do najbliższej przecznicy, w którą skręciłem, myśląc sobie: kto go tam wie, co on za jeden; może myśliwy, który w pojedynkę poluje na studentów; może Bogu ducha winny przechodzień. Zawsze jednak lepiej będzie poszukać samotności.

Na drugi dzień wyjaśniło się w rozmowie przypadkowej w „kuchni studenckiej“, że tą właśnie ulicą, o tej samej porze przekradał się do domu jeden z moich kolegów. Moja sylwetka wydała mu się podejrzana, to też przy pierwszej okazji skręcił na prawo, akurat gdy ja temi samymi uczuciami powodowany skręciłem na lewo. Naturalnie dużo było śmiechu z tego mimowolnego wzajemnego skarżenia się.

No dobrze, powie czytelnik — historia jest rzeczywiście zabawna, ale co to ma do sportu?

Otóż to właśnie, że jak ja i mój kolega straszylismy się wzajem, tak idą obok siebie sport i wychowanie fizyczne a jedno boi się drugiego i każde radeby w bok skoczyć, aby „zbyć niepokoju“. W gruncie rzeczy — przesadzamy. To oczywiście nie sam sport jest taki bojaźliwy ani wychowanie fizyczne, tylko ich przedstawiciele, ambasadorowie, apostołowie et tutti quanti.

Powiada p. Junosza, że brat rzuca się na brata, to znaczy, że wychowanie fizyczne strasznie pyskuje na sport a znów sport, ten młodszy brat, grozi pięścią: czekaj ja ci dam. Jest i tak. Ale zdarza się, że poprostu jedno drugiego się boi a więc każde zmyka aby najdalej od drugiego. Chcecie moi Państwo ilustracji. Proszę bardzo. Mogliście czytać niedawno w Stadjonie ciekawy artykuł (napisany przez gorliwego wychowawcę) o ćwiczeniach fizycznych w pewnym gimnazjum warszawskim. I było tam powiedziane: „słowo piłka w moim słowniku nie istnieje“. Znaczy to, że młodzież używa różnych form ruchu, ale żadnych gier piłkowych, czy może proskrybowana jest tylko piłka nożna? Właściwie to wszystko jedno. Jest to w każdym razie typowy przykład ucieczki od niebezpieczeństwa urojonego.

Ja wiem doskonale czego się pan profesor boi. Więcej Ja się tego też boję. Ale to niebezpieczeństwo nie siedzi w piłce, tylko w ludzkich głowach.

Na myśl mi przychodzi Roosevelt, który, gdy był szefem policji New Yorku w dzielnicach, które stęknęły z bijatyki i awantur, otworzył szkoły popularne boksu. I z dobrym skutkiem. Pismo nasze już trzy lata pracuje nad tem aby rozwiązać uprzedzenia, zasypać rowy, rozwalić mury dzielące świat wychowawczy i świat sportowy. Szkoły amerykańskie i angielskie nie boją się wyrazu sport, a kluby sportowe nie boją się wyrazu: gimnastyka.

Dlaczego nasze szkoły nawet gdy uprawia się w nich sport, wolą to nazywać wyrazem, który nie posiada drobnej części tego uroku jaki posiada tamten krótki, lapidarny.

Jakaż szkoda, że już opuszcza Polskę p. Maurycy Baquet, trener sportowy, a jednocześnie prawdziwy wychowawca, nie tylko fizyczny lecz i moralny. Zaslugi jego w dziedzinie podniesienia techniki sportowej są powszechnie znane i cenione. Trzeba jednak dodać, że p. Baquet był rzecznikiem wysokiej morale sportowej. I na tem polu zaslugi jego mniej widoczne, lecz nie mniej są trwałe niż tamte.



# Z HISTORJI ŁYŻWIARSTWA

Łyżwiarstwo należy do tych sportów, które najpierw było koniecznością, a dopiero znacznie później — rozrywką i ćwiczeniem cielesnem. Takie pochodzenie ma i narciarstwo i pływanie i wioślarstwo i szereg innych sportów. Jak dla ułatwienia posuwania się po śniegu — wynaleziono narty, tak dla poruszania się na lodzie, wynaleziono łyżwy, i to bardzo dawno, bo już w epoce kamiennej. Wynalazcami łyżew byli mieszkańcy schronisk nawodnych, którzy na lodzie mogli się z trudem poruszać. Konstruowali je z kości jak o tem świadczą łyżwy znalezione w ich siedzibach. Łyżwy te są jeszcze bardzo prymitywne i nie można ich było przywiązać do nogi i dopiero w epoce brązowej wiercono dziury na rzemień, co oznacza duży postęp.

Przez następne długie stulecia nie obserwujemy żadnych ulepszeń w konstrukcji łyżew. W r. 1180 kronikarz angielski wspomina o łyżwach z kości konskich, które się utrzymały jeszcze przez parę stuleci.

Dopiero w połowie XVI wieku wpadają Holendrzy na pomysł wbijania do kościanych i drewnianych łyżew wązkich kawałków żelaza. W tym czasie łyżwiarstwo jako rozrywka jest już bardzo popularne, czemu dają wyraz liczne dzieła malarzy holenderskich z Breughel'em na czele. W następnym stuleciu także i kobiety przypinają łyżwy dla celów rozrywkowych o czem donosi leksykon kobiecy z 1715 roku. W tym czasie urządzone są na kanałach wyścigi łyżwiarzy, o których jednak nic ścisłego nie wiemy.

W 1712 r. ukazuje się w Anglii pierwsza książka o jeździe figurowej, pisma porucznika artylerji Roberta Jones'a, przyciem ilość figur była bardzo niewielka. Łyżwy z tego okresu są drewniane z żelazem, zaokrąglone z przodu i z tyłu.

W Niemczech poeci przyczyniają się do spopularyzowania łyżwiarstwa. Tak Klopstock, o którym Lessing pisze, że nie wie „ile kobiet Klopstock już nakłonił do nauczania się jazdy na łyżwach”, jak i Goethe stwierdził, że jazda na łyżwach, należy do wielkich przyjemności, także Lessing, Schiller i inni namiętnie uprawiali sport łyżwiarski. Z pierwszych lat zeszłego stulecia mamy już zupełnie dokładne sprawozdania z wyścigów łyżwiarzkich, i to sprawozdanie wysoce sensacyjne. Okazuje się, że dotyczą one zawodów kobiet i że zwyciężczyni otrzymywały nagrody pieniężne! Były to więc stosunki nam zupełnie obce, bowiem obecnie sport łyżwiarski wśród kobiet ogranicza się do jazdy figurowej, a co się tyczy profesjonalizmu, to na tę chorobę sport kobiecy obecnie nie choruje. (Ale że przed stu laty chorował, mogą optymiści wyciągnąć stąd wniosek, że i obecnie stosunki w sporcie, z wybujałym profesjonalizmem są tylko okresem przejściowym).

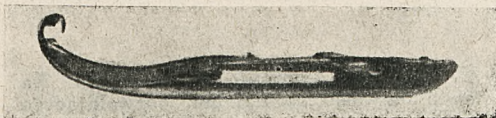
Wracając do dawnych biegów, wspomnieć należy o biegu z 1801 r. w Holandji w Groningen. Dwie kobiety pokryły dystans 30 mil w dwie godziny.

Wielkie zawody odbyły się dopiero kilka lat później w Leuwardem 1 i 2 lutego 1805 r. W tej małej miejscowości zgromadziło się na trybunach 10 do 12 tysięcy widzów. Do biegu stanęło 130 kobiet, z których najmłodsze dwie

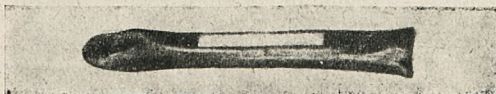


Goethe jako łyżwiarz

liczyły 14 lat, najstarsze 40, 41 i 51 lat; o ile sprawozdawca był dobrze poinformowany, co jest o tyle wątpliwe, że niczego się trudniej dowiedzieć się można niż wieku kobiety, to wiadomości te zasługują stanowczo na uwagę. Ilość przedbiegów była bardzo wielka, gdyż zawodniczki biegały po dwie. Dlatego też zawody trwały dwa dni. Wreszcie nastąpił finał, uwiecz-



Łyżwa żelazna z 16 wieku



Łyżwa holenderską z 18 wieku



Łyżwa z kości z 12 wieku

niony na miedziorycie Jakóba Ernesta Markusa. Zwycięska zawodniczka 20 letnia Tvitje Peters otrzymała złote kolczyki wartości 150 guldenów i premję pieniężną. Drugą była 16 letnia Janke Wybes która otrzymała naszyjnik korallowy ze złotym zamknięciem wartości 31 guldenów. Były także i innego rodzaju nagrody. W Anglii łyżwiarz Young wygrał w 1814 r. puhar srebrny. W Laukashire odbył się, jak czytamy w „Sporting Magazine” z 1818 r. bieg na dystansie 2 mil, w którym zwycięzca otrzymał jako nagrodę... kapelusza, a drugą nagrodę stanowiła butelka — łatwo się domyśleć — gorzalki.

W późniejszych latach ilość wyścigów się zwiększa, niemal zawsze jednak nagrodą są mniejsze lub większe sumy pieniężne.

Także i jazda figurowa zyskuje na popularności. W 1813 wydaje Francuz Garcin podręcznik łyżwiarstwa p. t. „Le vrai patineur”. Wnioskując z tej książki, repertuar był skromny, zato zwracano dużą uwagę na postawę, i trzymanie rąk.

Ulepszenie zarówno łyżwy jak i techniki jazdy przeprowadzają Amerykanie. Zanika

u nich część drewniana, cała łyżwa robiona jest ze stali. Ulepszone zostaje wiązanie przez wprowadzenie metody przysrubowywania łyżew do podeszew i obcasów. Europa dowiaduje się o tych reformach dopiero w 1865 r. dzięki amerykańskiemu baletmistrzowi Jacksonowi Haynes'owi, którego razwa się powszechnie ojcem nowoczesnego łyżwiarstwa europejskiego. Jego występy na torach Europy były wielką sensacją i obudziły powszechne zainteresowanie dla jazdy figurowej. Ci, którzy go widzieli, opowiadają, że współcześni mistrzowie prześcigają go w technice, ale nie w stylu, w lekkości i zgrabności, z jaką poruszał się na lodzie.

Na nim wzorowała się wiedeńska szkoła jazdy figurowej. W Wiedniu sport łyżwiarski zaczął się rozwijać bardzo szybko. Wiedniowi, wrażliwemu na muzykę i rytm, stolicy walca i operetki, musiała się podobać taneczna technika jazdy figurowej i w ten sposób powstała wiedeńska szkoła jazdy w odróżnieniu od północnej.

Pierwszymi na'ladowcami Haynesa w Wiedniu byli dr. Korper i Diamantidi, autorowie epokowego w historii łyżwiarstwa dzieła: „Ślady na lodzie”, które się ukazało w 1881 r.

W tymże roku odbywają się w Wiedniu pierwsze międzynarodowe zawody w jeździe figurowej. Miejscowi Frey i Engelmann zajmują pierwsze miejsca bijąc Amerykan Curtis'a i Godridge oraz sławnego Paulsena.

W ciągu czterech przeszło dziesięcioleci, które dziela nas od tych zawodów, przez ślizgawki europejskie przesunęło się wielu mistrzów jazdy figurowej, Węgier Töldwary, wiedeńczyk Hugal, Szwed Grenander, monachijczyk Fuchs oto szereg sławnych łyżwiarzy przeszłości. Później na dłuższy czas sport łyżwiarski stoi pod znakiem Salchowa, dzisiejszego prezesa międzynarodowego związku łyżwiarskiego. Salchow zwracał wielką uwagę na wielkość łuków, co następnie przez pewien czas odgrywała wielką rolę i doszło nawet do tego, że na jednych zawodach mierzono wielkość łuków! Jednakże kongres międzynarodowy uchwalił niebawem zwalczać wielkość figur o ile uzyskana została kosztem piękna jazdy i czystości rysunku.

Ze współczesnych mistrzów jazdy figurowej na pierwszy plan wysuwa się Szwed Grafström, po nim najlepszym jest obecnie mistrz świata, wiedeńczyk inż. Böcke. Wiedeń dalej dźwierży prym w jeździe figurowej, mając obok Böckla panią Szabo niewątpliwie najlepszą łyżwiarke świata która też wraz ze swym partnerem Wredem posiada mistrzostwo jazdy parami. W jeździe szybkiej Wiedeń mniej ma do powiedzenia, choć dźwierży mistrzostwo Europy. Wiedeńczyk Pollaczek, mistrz Europy nie może się bowiem równać z łyżwiarzami północnymi z Finem Tunbergiem na czele. Kto zostanie mistrzem pokażą tegoroczne mistrzostwa świata w jeździe szybkiej w Frontheim podczas gdy w Berlinie rozstrzygnie się walka o pierwszeństwo między Böcklem i Grafströmem.

Sięgająca epoki kamiennej historia łyżwiarstwa wzbogaci się o jeszcze jedną kartę.

A. Bregman.



Patronka łyżwiarzy, św. Lydwina (z dzieła Brugmana 1590 r.)



Kobiece zawody łyżwiarskie w Leuwarden 1805 r.



## O KWALIFIKACJI ZAWODNIKÓW NARCIARSKICH

Zawodnicy narciarscy podzieleni są na klasy zależnie od wieku i kwalifikacji. U nas odróżniamy: 1) I, II i III-ią klasę seniorów, w granicach wieku 18 lat do 32; 2) dwie klasy starszych: klasę A od 32 lat do 40 lat i klasę B powyżej 40 lat; 3) dwie klasy juniorów: A — od 16 lat do 18-u i B — od 14 lat do 16-u. Poza tym zawodniczki Panie, dzielą się na I klasę i II klasę (powyżej 18 lat) i na klasę juniorów (poniżej 18 lat). Zawodnicy wszystkich klas seniorów i starszych startują razem w jednej konkurencji, klasa juniorów zaś — osobno, na przestrzeni zwykle krótkiej.

Regulamin PZN na rok 1926 określa na podstawie jakich wyników przechodzą zawodnicy z niższej klasy do wyższej.

podoba się, czego dowodem mogą być i wypowiedziane zdanie w Nr 43 „Kurjera Sportowego”, w artykule omawiającym ostatnie zawody w Zakopanem. Autor, podpisany literą D, zestawiając wynik biegu 8-io kilometrowego (który zresztą nie może być miarodajnym), stwierdza równorzędność czołowych zawodników klasy II z zawodnikami klasy I i ubolewa nad tym, jakoby wyrównaniem się klas, zaznaczając, że dzieje się to z powodu wyżej wymienionego paragrafu regulaminu zawodów. W rzeczywistości jednak, właśnie ta okoliczność, że regulamin pozwala na przejście z klasy II do I-ej i na podstawie wyniku samego biegu (lub samego skoku), wytwarza większe różnice między poziomami klas, a nie odwrotnie, jak sądzi

prawdopodobnie wysuną się na pierwsze miejsce wszelkich wyścigów, dystansując zawodników I klasy, do których — według p. D. — powinni należeć tylko tacy, którzy również dobrze skaczą, a więc np. Rozmus, Mückenbrunn, Sieczka, Zawdel i t. p. ci zaś zawodnicy I klasy, przynajmniej zeszłego roku nie dorównali czołowym zawodnikom II klasy. Jasnym więc jest, że poprawki regulaminu, dokonane ostatnimi czasy, właśnie przeciwstawiają się zatarciu się różnicy między klasami.

Należy nie zapominać, że w Polsce poziom skoków stoi jeszcze bardzo znacznie tyle za poziomem biegów, w których zbliżamy się szybko krokami do najlepszej klasy środkowoeuropejskiej; w skokach zaś — aczkolwiek posiadamy kilka wielkich talentów — daleko nam jeszcze do zawodników niemieckich, szwajcarskich, a nawet czeskich lub austriackich. Dobrych zawodników w biegu, posiadamy już całę legijon, ilość zaś pierwszorzędných skoczków jest znikoma. Nie wchodzę tu w przyczyny tego faktu, ale póki tak jest, to wydaje mi się jedynie racjonalnym obecny regulamin, określający klasyfikację zawodników.

Fakt, że na razie będziemy mieli I klasę, złożoną głównie z doskonałych narciarzy w biegu, z których część tylko będzie także dobrymi skoczkami — nie powinien nas niepokoić. Przybyło w Polsce w ostatnich latach sporo skoczników, a przede wszystkim oddana została do dyspozycji narciarzom wielka skocznia w Zakopanem — poza tym wśród młodszej generacji posiadamy już duży zastęp utalentowanych skoczków — więc mam nadzieję, że za jakie 2 lata będziemy mogli już śmiało konkurować z narciarzami środkowej Europy również i w skokach.

Zresztą i w innych krajach narciarskich środkowej Europy również zastęp biegaczy jest znacznie większy od zastępu skoczków. Tylko w krajach skandynawskich każdy narciarz skacze od najmniejszych lat, więc tam specjalistów od samych biegów lub samych skoków jest niewielka ilość.

Moim zdaniem na miano dobrego narciarza prędzej zasługuje ten, który potrafi jeździć i biegać na nartach w naturalnym terenie, aniżeli narciarz-skoczek. Nawet nowożytnie biegi narciarskie dalekie są w swej istocie od zwykłych biegów w terenie, więc zawody narciarskie nigdy nie można porównywać z lekką gotowaniem fizyczne jest obecnie koniecznością, jednak w biegu najważniejszą rolę odgrywa opanowanie nart i technika nietylko zjazdów, ale i biegów i podbiegów.

Prędzej skok ze sztucznie zbudowanej skoczni jest popisem lekkoatletycznym, — bodajże akrobatycznym, i z istotą narciarstwa ma mniej wspólnego, aniżeli bieg. Dlatego też dobrym narciarzem może być i ten, który nie potrafi skakać.

A. S.



Grupa treningowa zawodników i członków S. N. T. T. w Zakopanem wraz z trenerem W. Stolpe

Przynależność do klasy starszych i juniorów reguluje na razie sam wiek zawodnika. Po skończonym sezonie Komisja Sportowa PZN czyni wszelkie przesunięcia w klasyfikacji. Regulamin na 1926 r. pozwala na przechodzenie z jednej klasy do drugiej również i na podstawie wyników samego biegu, lub też samego skoku. Naprzykład, gdy narciarz osiągnie w ciągu sezonu bardzo dobre wyniki w biegu — w skokach zaś wcale nie bierze udziału, lub osiąga mierne rezultaty — mimo to może on z niższej klasy przejść do wyższej. Ten paragraf regulaminu — zdaje się — nie wszystkim

pan D. Najlepiej udowodni to przykład. Na podstawie dawnego regulaminu, pozwalającego na przechodzenie do wyższej klasy jedynie na podstawie wyników kombinowanych (to znaczy, biegów i skoków razem) — należałoby czołowych zawodników zeszłorocznej II klasy (jakimi byli Gąsienica, Krzeptowski II, Czech Władysław, Wilczyński, Tesseyre i t. p.) pozostawić na sezon 1926 r. w II klasie, gdyż wszyscy wyżej wymienieni, bądź to wcale nie skaczą, bądź też osiągalni w skokach bardzo słabe wyniki. Wtedy owi doskonali zawodnicy startując w nadchodzącym sezonie w klasie II,

## PO SEZONIE LEKKO-ATLETYCZNYM NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Górny Śląsk w sporcie lekkoatletycznym jest jeszcze terenem nawpół dziewiczym, na którym lekka atletyka po większej części mało jest znana. Jednak, tak jak w innych gałęziach, tak i w lekkiej atletyce Górny Śląsk może stawić potężną armję lekkoatletów, których przypuszczalna liczba wyniesie przeszło 3000. Niestety, armja ta nie jest należycie zorganizowaną. Rozrzucona w przeszło 100 klubach, uprawia sport lekkoatletyczny odruchowo, bez kierowników, i bez opieki.

Na zewnątrz Górny Śląsk w roku ubiegłym reprezentował się lepiej jak w poprzednich latach. Związek Lekkoatletyczny oraz liczne towarzystwa sportowe, urządzały imprezy lekkoatletyczne zakrojone już na miarę europejską, i zdobył się nawet na wystawienie reprezentacji na zawody międzynarodowe z Niemcami. Lekka atletyka posunęła się o potężny krok naprzód. „Gozla” oraz wiele towarzystw wyrobiło sobie należyte uznanie, mimo, że zorganizowały się przeważnie dopiero w roku 1925.

„Gozla”

Ciekawą jest historia zorganizowania się Górnośląskiego Okręgowego Związku L. Atletycznego. Zorganizowany w roku 1922, z czasem jednak zamienił się na Polski Związek Palanta i Guer ruchowych, i dopiero w styczniu 1925, z inicjatywy towarzystw, stworzono nowy za-

rząd który sport lekkoatletyczny musiał organizować od początku. Nowy Zarząd „Gozla” zabrał się jednak energicznie do roboty, i już w marcu zorganizował największy w Polsce bieg okrężny w Katowicach, w którym wzięło udział 202 zawodników, a w maju, bieg sztafe-



Sztafeta „A. K. S.” Loewe I i II, Nowak i Fraenkel

towy, na przestrzeni Król. Huta — Katowice (8.800 mtr.) do którego stanęło 13 sztafet po 8 zawodników.

Mistrzostwa okręgowe przeprowadzono w czerwcu i lipcu przy udziale przeszło 100 zawodników i mimo, że wyniki nie należały do nadzwyczajnych, jednak postawiły Górny Śląsk na drugim miejscu co do poziomu w Polsce. Poprawiono wiele wyników, przyczem najlepiej wypadł skok w dal, w którym 6 zawodników przekroczyło 6 metrów.

Na prośbę K. S. „Koszarawa” w Żywcu przeprowadził „Gozla” bieg okrężny i zawody lekkoatletyczne w dniu 1.6.25, w celach propagandy, w Żywcu, przy współudziale górnoślążaków.

W dniu 2 sierpnia wystąpił „Gozla” reprezentację do Bytomia na zawody przeciw niemieckiej części Górnego Śląska. Zawody przeprowadzone w 16 konkurencjach, przyczem każda strona stawiała po dwóch zawodników, przyniosły nam zwycięstwo w rzutach, skokach i biegach długich, ostatecznie jednak przegrała w stosunku 65:63.

Poza wymienionymi imprezami, współpracował „Gozla” we wszystkich imprezach członków, oraz powiatowych Rad Wychowania Fizycznego.

K. S. „Roździeń — Szopienice” posiada najstarszą i największą sekcję lekkoatletyczną



na Górnym Śląsku, której kierownikiem jest znany lekkoatleta Antoni Ośka, mistrz w dziesięcioboju i pięcioboju na Górnym Śląsku w latach ubiegłych i nieoficjalny rekordzista Polski w trójskoku (13,20 m.). Z jego to inicjatywy klub przeprowadził cały szereg imprez sportowych.

Z zawodników wyróżnili się Langner w skokach, bracia Sitkowie, Nowak, Kilos i Kocur w biegach długich, Fizol Mosler w biegach średnich, oraz z młodzieży Latka.

„A. K. S.” Król. Huta zorganizował dopiero w maju 1925 sekcję lekkoatletyczną, jednak już dzisiaj zjednoczył wiele gwiazd lekkoatletycznych Górnego Śląska. Na pierwsze miejsce wysuwają się bracia Loewe. Pierwszy długoletni rekordzista pomimo podeszłego wieku, drugi — jest znakomitym w skoku w dal (6,41 rekord Gozla), pozatem dobrym w rzutach i krótkich biegach. Jako pięciobojowiec zapowiada się znakomicie. Z innych wysuwają się na czoło Majorczyk, Szweda I, Szweda II, Horn, Fraenkel. Z młodzieży znakomitym jest 16 letni Nowak.

K. S. „Diana” Katowice, którego sekcja lekkoatletyczna mocno podupadła, w roku 1925 przeprowadziła 3 imprezy lekkoatletyczne. Z zawodników na pierwsze miejsce wysuwa się znany pięciobojowiec Riszke, który posiada rekordy „Gozla” w rzucie kulą 11,23 m. i dyskiem 36,40 m. skok w dal 6,15, 100 m. 11,3. Poza Riszkiem dobrym jest Anders I, Anders II, Rojek, Malczyk, Weinert, Kudorz, wreszcie znakomity Kaczmarczyk maratонецzyk, który ma wszelkie dane pobić rekordy Polski na przestrzeniach 20, 25 i 30 km. i w biegu Maratońskim. W chodzie nieoficjalnie pobił rekordy Polskie na wszystkich przestrzeniach. Ostatnio rozgoryczony rozstrzygnięciem P. Z. L. A. w sprawie biegu Maratońskiego, zamierza wyjechać do Niemiec.

Sekcja lekkoatletyczna K. S. „Naprzód” Lipiny stoi na dość wysokim poziomie i posiada znakomitych lekkoatletów. Na pierwsze miejsce wysuwa się Szeliga, rekordzista „Gozla” w biegach na 100 200 i ostatnio na 400 mtr. Na drugi plan wysuwa się Stoszek, rekordzista „Gozla” w rzucie oszczepem 50,07 mtr. dobry również w skoku w wyż 1,60 i o tyczce 3,10 mtr. W biegach długich dobrymi są Szablicki i Dyrda.

Barwy „Naprzodu” reprezentowało 48 zawodników.

Również bardzo ruchliwą była sekcja lekkoatletyczna K. S. „22” w Małej Dąbrowce. Dla propagandy urządzono szereg biegów okrężnych i zawodów, a pozatem K. S. „22” bierze udział we wszystkich imprezach lekkoatletycznych na Górnym Śląsku. Na czoło zawodników wysunął się pięciobojowiec Rogowski, rekordzista „Gozla” w rzucie młotem. Barwy klubu reprezentowało 34 zawodników.

Młody „Kolejowy” K. S. Katowice dopiero pod koniec sezonu więcej się ruszył uprawiając poza biegami, również rzuty i skoki. Może poszczycić się wybudowaniem pierwszej bieżni żużlowej i skoczni na Górnym Śląsku i dopiero w roku przyszłym stwierdzić będziemy mogli postępy.

Żyd. K. S. „Bar Kochba” Katowice. Sekcja lekkoatletyczna, ruchliwa dawniej, w roku 1925 nie wykazała prawie żadnej działalności, chociaż dość dobre posiada siły lekkoatletyczne. „Bar Kochba” ma również sekcję kobiecą, która w zawodach publicznych udziału niebrała.

1. F. C. Katowice pragnął sztucznie stworzyć sekcję lekkoatletyczną, aby zachęcić swoich piłkarzy do uprawiania lekkiej atletyki, i w tym celu zaczął ściągać lekkoatletów z odległych stron. Między innymi znanego rekordzistę Polski Freyera z K. S. „Dzikovia” w Tarnobrzegu, Gila, i Kołodzieja. Ich pobyt w Katowicach był tylko przejściowy i kosztowny. Pozatem 1. F. C. ma dobrego lekkoatletę w osobie trenera Rauchmaula z Budapesztu.

Sekcja lekkoatletyczna K. S. „Katowice 06” (dawn. „Załęże 06”) była w 1925 roku dość ruchliwa. W maju przeprowadzono bieg około Załęża, w czerwcu zaś urządzono zawody klubowe. Również sekcja kobieca przeprowadziła zawody lekkoatletyczne.

Dopiero w czerwcu 1925 zorganizowano sekcję lekkoatletyczną K. S. „06” Mysłowice na której czele stanął dr. Nifka, dobry praktyk i teoretyk w chodach. Sekcja posiada 41 członków, przeważnie młodzieży niżej lat 18.

Bardzo ruchliwą działalność wykazała sekcja lekkoatletyczna K. S. „Orzeł” w Welnowcu, która urządziła trzy razy zawody międzyklubowe i dwa razy klubowe i zorga-

nizowała biegi uliczne i naprzelaj w swojej miejscowości. Sekcja dość liczna, niema jednak wyróżniających się zawodników.

K. S. „Slavia” Ruda. Klub ten nie posiada sekcji lekkoatletycznej, ma jednak kilku dobrych lekkoatletów. Na pierwsze miejsce wysuwa się Pewel Vorreier, rekordzista w skoku o tyczce 3,25 mtr., znakomity dziesięciobojowiec.

Z towarzystw „Sokoła” na pierwsze miejsce wysunął się „Sokół” — Siemianowice, które posiada bardzo dobrych lekkoatletów, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się dziesięciobojowiec Hamburger Sekcja kobieca stoi na wysokim poziomie i dzierży prawie wszystkie rekordy Śląska.



Final sztafety Kr. Huta — Katowice: Langner z K. S. Rozdzień — Szopienice na taśmie, drugi — Anders (K. S. Diana)

Inne kluby „Gozla” nie wybiły się specjalnie pod względem życia lekkoatletycznego, że wspomnę o „Sokół II”, „07” Siemianowice, „Śląsk” Siemianowice, „Orkan” Wielka Dąbrowka. Jedynie „Siła” Nowawies ma bardzo dobrych lekkoatletów w osobach Malcherka i Zeuga. Pierwszy dobry w pięcioboju, osiąga znakomite czasy w 100 mtr. (11 sek.), rzucie kulą 11,13 mtr., rzucie dyskiem 33 mtr. Drugi specjalizuje się w rzutach.

Z towarzystw nie należących do Gozla, bardzo ruchliwą działalność wykazał „Turnverband” do którego należy 8 niemieckich

klubów gimnastyczno-sportowych i do którego przyłączył się „Eis i Spielverband”. Te dwa związki niemieckie przeprowadziły w roku 1925 szereg publicznych imprez lekkoatletycznych w Katowicach, Mysłowicach, Siemianowicach, Bielsku, Czerwonce i Król. Hucie. Rezultaty na tych zawodach osiągnięto dość dobre. Towarzystwa zrzeszone w tych związkach, cieszą się specjalną opieką górnośląskich władz komunalnych, które im użyczają hal gimnastycznych etc.

Szczególne uznanie należy się sekcji lekkoatletycznej Harcerskiego Koła Sportowego Katowice. Została ona zorganizowana w lutym 1925 r. i zdołała skupić 32 lekkoatletów, któ-

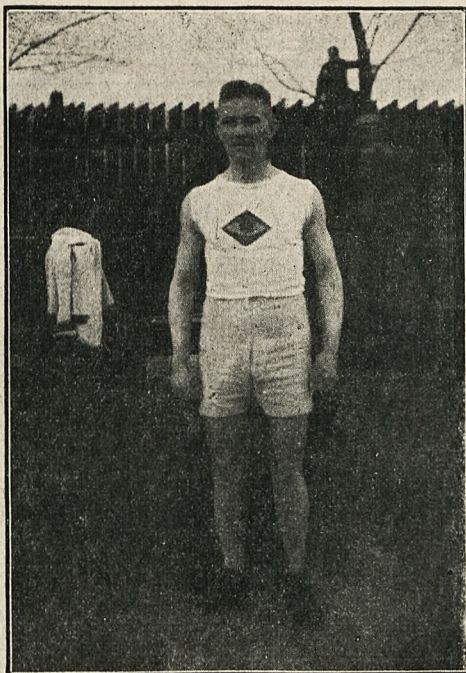
rzy racjonalnie uprawiają trening lekkoatletyczny.

Z innych czynnych sekcji warto wspomnieć o K. S. Odra w Miasteczku, K. S. Polonja w Janowie, K. S. „Atak” w Kochłowicach, K. S. „23” w Nowym Bytomiu, „Śląsk” w Tarnowskich Górach, „Śląsk” w Świętosławicach, „Siła” w Łaziskach, „Sokół” w Rybniku, „Ruch” w Radziokowie.

Obecnie zarząd „Gozla” stara się, by na Górnym Śląsku, przyjechał trener, celem przeglądu sił górnośląskich, oraz o uzyskanie hali gimnastycznej, gdzie mogłyby się odbywać ćwiczenia zimowe.

Program na rok 1926 zapowiada się bardzo bogato: „Gozla” projektuje w lutym — bieg na przelaj, w marcu — bieg okrężny „Polonja”, w kwietniu — bieg na przelaj o mistrzostwo, w maju — zawody lekkoatletyczne drużynowe, zawody z „Deutsh O/S oraz zawody Poznań — Kraków — Górny Śląsk, w czerwcu — sztafeta Król. Huta — Katowice i zawody o mistrzostwo „Gozla”, zaś w lipcu — bieg mieszany (pływanie, bieg na przelaj i rowerem).

St. Nogaj.



Henryk Kołodziej z K. S. Kolejowy jeden z najlepszych długodystansowców

### Organizacja kobiecej lekkiej atletyki

Międzynarodowa federacja lekkoatletyczna zakomunikowała polskiemu Związkowi lekkoatletycznemu następujące uchwały: 1) Kongres MFLA w roku 1924 uchwalił, że sportem lekkoatletycznym wśród kobiet zajmować się będzie na terenie międzynarodowym specjalna komisja sportów kobiecych, wyłoniona z zarządu Federacji; 2) sportem lekkoatletycznym wśród kobiet na terenie poszczególnych krajów zajmują się i opiekują krajowe związki lekkoatletyczne (w Polsce PZLA). Zarząd MFLA zaleca krajowym związkom umiar i takt w organizowaniu zawodów kobiecych, aż do chwili, kiedy wszelkie sprawy sportów kobiecych będą uregulowane przez odpowiednią instrukcję.



# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

## PRZEDŚWIT

Już tak jest na tym świecie, gdzie życie krzywym kołem się toczy, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło. Zrazu jako rzecz zgoła dla niektórych nowa, P. W. wywołało odruch sprzeciwu.

Trudno było się rozstać ze sposobem myślenia według dawnych, przestarzałych prawd kategorii, za to tak dobrze znanych. Po drugie,

I co by nas wtedy mogło obchodzić zmniejszenie siły wojska, gdybyśmy siłę tę mierzyli nie liczbą, lecz jakością tuszy żołnierskiej...

Gdyby wszyscy byli zdolni do ponoszenia odpowiedzialności za dobro rodzinnego kraju...

Gdyby wszyscy umieli władać bronią tak, jak to potrafia łyżkę pchać do ust.

Nawet na szczupłe wtedy szeregi armji parzylibyśmy, jako na kadre, jako na to źródło

2. „Rekruci z p. w. są materialem bezsprzecznie wojskowo w znacznej mierze przygotowanym. Praca p. w. jak się okazuje przyniosła wielkie korzyści, gdyż szeregowi z p. w. wyróżniają się wybitnie z pomiędzy innych rekrutów, wykazując wiele znajomości w musztrze pieszej i marszu, okazują większą zdolność w przyswajaniu sobie potrzebnych wiadomości wojskowych”. (—) Trzos płk.

3. „Praca p. w. u rekrutów pułku uwydatniła się w szczerej ochocie i wyraźnym zamiłowaniu do służby wojskowej, co oceniam, jako b. dodatni objaw”. (—) Bold płk.

4. „Rekruci z oddziałów p. w. w liczbie 50—60% posiadają duże wiadomości z zakresu wyszkolenia rekruckiego (pojedynczego), o ile zaś chodzi o ich przygotowanie bojowe 25% z nich może być użytych w nagłej potrzebie w polu”. (—) Walczak mjr.

5. „Szeregowi z p. w. naogół są wojskowo przygotowani należycie. Praca p. w. przynosi duże korzyści, gdyż do wojska przychodzą ludzie, którzy zostali już obznajmieni z podstawowymi wiadomościami wojskowymi, co w wysokim stopniu ułatwia pracę instruktorską”. (—) Stutzmann płk.

6. „Rekruci którzy byli w p. w. przedstawiają materiał wojskowo-wyszkolony zadawalniający. Widać wydatną pracę. Musztra piesza i wych. fiz. dobre. Szkoła strzelca i grenadjera dostateczne. Jak widać przy dzisiejszych warunkach zwolnienia roczn. 1903, rekrutów tych można było po zaznajomieniu z tokiem służby w pułku w pierwszych dniach użyć”. (—) Cybulski płk.

7. „Rekruci należący do organizacji p. w. są wojskowo przygotowani, a korzyści z pracy p. w. są widoczne. Wszyscy bez wyjątku są chętni do pracy, do nauki się przykładają i okazują dobre postępy. Zaznaczam, że pod względem karności wyróżniają się rekruci, którzy należeli do Z. H. P. i strzeleckiego, a w końcu „Sokoła”. Mojem zdaniem kierunek pracy p. w. jest dobry, a racjonalne i dokładne przeprowadzenie tegoż da w przyszłości bezwzględnie dobre wyniki, a tem samem cel p. w. będzie osiągnięty”. (—) Nosowicz płk.

Oto króciutki wyjątek z długiej litanii podobnych opinii, z których ani jednej niema ujemnej.

Jakichż żądamy jeszcze dowodów?!

Czy nie wystarczy to, aby przekonać się, że mimo przeszkód P. W. oddaje nieocenione usługi narodowi i domaga się jedynie wolnej drogi w swym dalszym rozwoju. M. S.

## Rejon Nisko

Dnia 11 października 1925 r. odbyło się przy udziale licznych przedstawicieli wojskowych i szkolnych z Dowódcą Okręgu Korpusu Nr. X gen.-dyw. Farą i Kuratorem Okręgu Szkolnego Lwowskiego Sobińskim na czele, oraz licznie zebranej publiczności niemal całego powiatu, uroczystość poświęcenia chorągwi hufca szkolnego państwowego gimnazjum w Tarnobrzegu, połączona z zawodami lekko-atletycznymi i ćwiczeniami pokazowymi z zakresu wyszkolenia wojskowego.

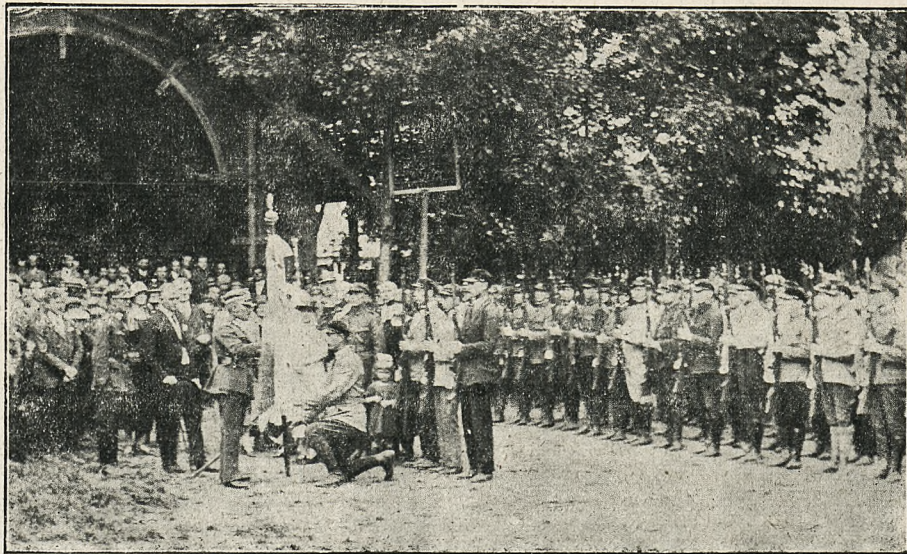
W związku z akcją MSWojsk. na rzecz budowy stałych obozów letnich p. w. zobowiązały się Pow. Kom. wych. fiz. i p. w. wpłacić na ten cel pewne sumy, a mianowicie: Komitet kolbuszowski 400 zł., tarnobrzezki — 600 zł.

Pow. Kom. wych. fiz. i p. w. w Tarnobrzegu kończy budowę stadionu sportowego, który, ze względu na dogodne położenie w śródmieściu będzie należał do jednego z najlepszych.

W czasie od 4 do 15 listopada 1925 r. zostało przeprowadzone prawie we wszystkich organizacjach p. w. pierwsze i drugie ostre strzelanie szkolne, z bardzo dodatnimi wynikami.

Dnia 7 grudnia 1925 r. odbyła się w Leżajsku uroczystość z okazji rocznicy poświęcenia pierwszej w Rzeczypospolitej chorągwi hufca szkolnego państwowego gimnazjum.

We wszystkich powiatach odbywają się zjazdy oficerów rez. celem zorganizowania „Kół ofic. rez.” i omówienia spraw p. w. w związku z projektem zjednoczenia, ujednolajnienia i rozwinienia akcji p. w. w Polsce przez Związek ofic. rez. M.



Wręczenie sztandaru hufcowi szkolnemu II gimn. w Stryju przez płk. Branickiego

nowiny życiowych koncepcji powojennych przypominały ciężko przeżyte chwile łamania się i paczenia sił, co wymagały odpoczynku, a pod tym względem zwracały się zawsze do wspomnień o dobrych, starych czasach.

Jednak życie robiło swoje. Czas nieubłagany kroczył naprzód, aż wreszcie i p. w., jako cząstka nowego ustroju społeczno państwowego, odzyskała prawa do bytu.

Prawa te rozdawane skąpą ręką, kapali powoli. Niektóre z nich marniały, gubiły się, — część jednak dotarła do celu i zlawszy się w jedną całość, utworzyła zbiornik, z którego młoda organizacja naszego aparatu państwowego jest już w stanie czerpać odżywcze źródło.

Zjawilo się to najdobitniej teraz, gdy mimo nadludzkich wysiłków utrzymania równowagi życiowej, z braku sił i wyczerpania nadeszły dla nas dni krytyczne.

Pusta kiesa, brak pracy, brak jedności, wreszcie brak ludzi uczciwych i rzetelnych, — wszystko to napawa nas obawą przed niepewnym jutrem. Widocznie nie staraliśmy się życie swoje skierować w stronę wytkniętą nam nowym porządkiem rzeczy, lecz przeciwnie, naginaliśmy go w stronę przeżytych hasel i mogliśmy raginać to życie tak długo, ażby nie pękło.

Ale „żołnierze strzelają — Pan Bóg kule nosi” — stało się inaczej. Zaczynamy przytomnym okiem szukać szczęśliwych dróg, opuszczamy dawne, spróchniałe tory, nawet godzimy się na pewne straty i ograniczenia.

Wśród wielu tych ograniczeń, zmuszeni jesteśmy też ograniczyć i wydatki na swoją obronę.

Mimo oliwnych gałązek otrzymanych z pod nieba Locarna ludziska, jak dawniej szczerzą zęby na siebie, a uszczuplenie siły zbrojnej tchnie na nas wspomnieniem smutnych czasów upadku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

I byłoby bardzo źle pod tym względem, gdybyw nie jasny promień światła nadziei na zachmurzonym niebie Polskim, gdyby nie P. W. Przez pięć lat traktowaliśmy go po kopciuszemu.

W przesadnym zaufaniu, ani rusz nie chcieliśmy się zgodzić z tem, że jeżeli nie do zwycięstwa, to chociażby do obrony własnego bytu koniecznym jest skupienie wszystkich moralnych, intelektualnych i materialnych sił naszego narodu, t. j. do czego właśnie zmierza P. W., bo w takim razie istnienie swoje opieraliśmy na porozumieniu wszystkich żywych sił zdalnych do służenia krajowi.

Aż bieda potrzeba było na zrozumienie tak prostych rzeczy.

światła, które wskazuje i oświeca nam drogę prawego żywota obywatelskiego.

I właśnie dziś stanęliśmy przed świtem takiego porządku rzeczy.

Bez obawy witamy wszelkie ograniczenia wydatków na utrzymanie licznej armji, bo w razie nagłej potrzeby, uszczuplone jej szeregi zasili P. W., jako polska siła zbrojna w najdosłojniejszym tego słowa znaczeniu.

Mimo poprzedniej niechęci do P. W. już w dobie dzisiejszej ilość poborowych P. W. z rocznika 1904 — w trójnasób przewyższyła liczbę szeregowych z rocznika 1903, którzy tak samo przed wstąpieniem do służby wojskowej pracowali w P. W.

Ze można im zaufać, że nie zawiodą pokładanych na nich przez naród nadziei — niech posłużą jako dowód, niektóre opinie dowódców oddziałów.

1. „Rekruci z p. w. są materialem przygotowanym wojskowo dostatecznie. Praca p. w. przyczyniła się w wysokim stopniu do uświadomienia narodowego i wyrobienia poczucia obywatelskiego”. (—) Bremowicz kpt.

## Hufiec szkolny w Leżajsku



Grono pedagogiczne: por. Mazurkiewicz (1) Ks. Szpila (2) prof. Szato (3) mjr. Brożek (4) kpt. Dyszkiewicz (5)



## Jesienne biegi myśliwskie 4 Dywizji Kawalerji we Lwowie

Zeszłoroczny sezon jesienny we Lwowie, nie obfitujący w wiele atrakcyj sportowych, gdyż jedyną poważniejszą imprezą sportową były dwudniowe wyścigi, urządzone przez Małopolskie Tow. Zachęty Chodowli Koni, ożywiony był jednak szeregiem pięknych biegów myśliwskich.

Inicjatorem i organizatorem biegów był znany jeździec i sportsman pułkownik Poten Gwido, dowódca 16 brgady kawalerji, który zajął się urządzeniem biegów i wyszukując z rzadką rutyną najpiękniejsze skrawki terenu, osobiście prowadził cały szereg biegów.

Już z końcem września zgromadził pierwszy bieg w Suchowoli około 30 jeźdźców z różnych pułków kawalerji, 13 dyonu Art. Konnej i szwadronu taborów. Bieg o trasie około 6 km. w terenie nader urozmaiconym, obfitował w szereg ciekawych, naturalnych przeszkód. Jeźdźcy, za śladem mastra, przebywali łąki, lasy, połacie piaszczyste i przeszkody z brawurą świadcząca o zamięłowaniu naszej kawalerji do szlachetnego sportu konnego.

Drugi i trzeci bieg odbył się w Dublanach, ten ostatni w dniu św. Huberta. Bieg ten, o trasie również około 6 km., z powodu jakości terenu oraz ilości i jakości przeszkód, najtrudniejszy, zakończony był finiszem.

Z 18 startujących jeźdźców zdobyli nagrody: 1) rotm. Weldon, 2) rotm. Miller, 3) por. Moczulski, 4) por. Kowalewski, 5) por. Tomaszewski.

Podnieść należy nadzwyczajną, iście staropolską gościnność grona profesorów i akademików Akademji Dublańskiej, którzy w oba dni biegów podejmowali gościnnie uczestników biegu i zaproszonych gości.

Na zakończenie sezonu urządził pułkownik Poten bieg myśliwski w Brzechowicach z współ-

udziałem pań. Wzięły w nim udział 4 amazonki. Bieg piękny i trudny wykazał, że amazonki lwowskie umieją sprawnie i z wdziękiem władać koniem.

Uczestnicy biegów z uznaniem i wdzięcznością dla mastra pułkownika Potena wspominają

piękne wrażenie odniesione w czasie biegów. Niejeden z młodszych jeźdźców odniósł niemałe korzyści.

Nietylko bowiem nabrał wprawy w pokonaniu trudności terenowych, lecz miał możliwość nauczyć się, jak się takie biegi prowadzi i jakie są przyjęte przy tem międzynarodowe formy i tradycje.



Dowódca 16 Br. kaw. płk. Poten jako master

## ZE STOLICY NASZEGO NARCIARSTWA

Kursy związkowe. — Trochę perymizmu ogólnego. — Skoki w Jaworzynie. — „Problem Sieczki”. — Pierwsza ekspedycja.

Znowu pech, już teraz chroniczny. Na 1 stycznia wyznaczono pierwszy konkurs skoków ra skocznym w Jaworzynie, a tymczasem przysłała odwilż i poprostu niebywała kolekcja halnych wiatrów. Naturalnie ze śniegu ani śladu i tylko błoto, szaruga niemożliwa. Skoki zostały odłożone do czasu nowego, pożądanego śniegu. Okazuje się więc, że w Zakopanem nie tak łatwo obecnie o dobre warunki zimowe.

Kursy związkowe, rozpoczęte w święta, urwały się automatycznie. A szkoda wielka, gdyż były one najliczniejszymi ze wszystkich dotychczasowych. Uczestnicy, rozdzieleni na racjonalne grupy, mieli możliwość korzystania z całej wiedzy i umiejętności narciarskiej.

Frekwencja niebywała, bo około 250 uczestników. Poszczególne grupy prowadzili: dla początkujących pp. pułk. Bobkowski, Fächer, Ritterschild, Zamoyski, dr Szatkowski; dla wprawnych: pp. K. Schiele, R. Malczewski, Fr. Bujak; dla zawodników p. Stolpe.

Zwodnicy ćwiczyli tylko z klubów pozamiejscowych, gdyż tutejsi przechodzą, jak wiadomo, planowe treningi już przez cały grudeń. Na kursie dla zawodników okazało się, bez żadnej przesady, że nie wytrzymują konkurencji z miejscowymi narciarzami. Nic w tem niema zresztą dziwnego. Są to przeważnie stali mieszkańcy miast, pozbawionych na ogół zimy i warunków. trudno więc, żeby mogli być w takiej formie, jak ci, którzy mają około czterech miesięcy śniegu do dyspozycji.

Również styl i technika biegu pozostawia dużo do życzenia.

Ostatnie, świąteczne przerwy w zaśnieżeniu wpłynęły ujemnie na treningi tutejszych zawodników. Przerwa trwała przeszło tydzień i dopiero spadnięcie świeżego śniegu pozwoliło przystąpić do dalszej pracy.

Obecnie zawodnicy nasi przebiegają już ponad dwadzieścia kilometrów w tempie wyścigowym.

Niestety, frekwencja na treningach jest słaba i specjalnie daje się to zauważyć u seniorów, którzy wolą trenować indywidualnie. Najsumienniejszymi w zbiorowych treningach są bezwzględnie Zamoyski, Schiele, Kuraś.

Bracia Bujacy trenują sami. Pracują oni nad 50 km, jak również i Wilczyński.

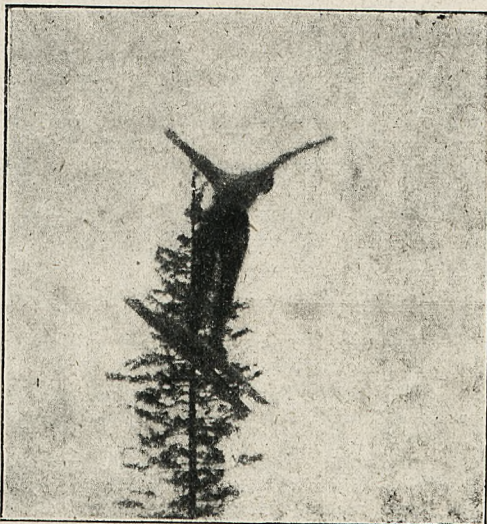
Daleko gorzej przedstawiają się skoki. Ciągłe brak śniegu. Ostatnio próbowali skakać w Jaworzynie Zaydel, Czech Br., Krzeptowski

I, Sieczka i J. Roj. Lecz warunki były fatalne i musiano go znosić na zeskoku świecący czarnymi dziurami. I dopiero po tych niewesołych zabiegach z biedą można było skakać. Ale nie można tego nazwać racjonalnym przygotowaniem się do sezonu, który właśnie w tym roku miałby się odbyć pod znakiem skoków.

Dotkliwie również odbija się brak trenera do skoków. Z finansami klubów jest kiepsko, spodziewany dochód ze skoków, projektowanych na 1-go stycznia, rozwił się z powodu deszczu a na sprowadzenie choćby na tydzień zagranicznego skoczka, nawet PZN nie może sobie w tej chwili pozwolić.

Dopiero 6 stycznia odbył się pierwszy konkurs w Jaworzynie. Śnieg niezły, przy temperaturze poniżej zera, tylko mało, tak, że poprzedniego dnia trzeba go było nanosić. Kiepska i nierówna była część dolna zeskoku, utrudniająca zatrzymanie po skoku. Poza tem rozbieg był nierówny, szczególnie na progu, tak, że skoczkowie wylatywali od razu w wadliwej pozycji w powietrzu. Stąd niewidziana dotąd ilość upadków.

### Konkurs skoków w Jaworzynie



St. Gąsienica — Sieczka skacze 36½ m.

Wyniki były następujące:

I kl. sen.: 1) A. Krzeptowski I (ONS) 26 i 29 m., nota 16'572; 2) Wł. Czech (ONS) 20 i 25 m., nota 15'208; 3) St. Gąsienica Sieczka (ONS) 32 i 36½ m., nota 5'830; II kl. sen.: 1) Wł. Mielicki (ONS) 15 i 19 m., nota 8'500; 2) Wł. Żytkowicz (SNTT) 23 i 25 m., nota 4'750; 3) J. Lankosz (SNTT) 24 i 24 m., nota 4'416; III kl. sen.: 1) Fr. Cukier (ONS) 23 i 29 m., nota 10'291; 2) Ed. Wilga (SNTT) 26 i 22 m., nota 10'000; 3) Fr. Graca (3 p. s. p.) 17 i 22 m., nota 8'291; Juniorzy 1) Br. Czech (SNTT) 23 i 23 m., nota 16'916; 2) T. Sykała (SNTT) 12 i 14 m., nota 10'218; 3) Fr. Grabysz (ONS) 13 m., nota 6'813; 4) J. Grajcar (ONS) 13 i 14 m., nota 2'750.

Zwracają uwagę skoki Sieczki (32 i 36½), co prawda wszystkie z upadkiem. Na skoczni w Jaworzynie jest to sensacja, gdyż zagraniczni skoczkowie nie mogli wyciągnąć ponad 31 m. Podobno niedokładnie był wymierzony zeskoki, tak, że mogła zajść omyłka w pomiarze wszystkich skoków. W każdym razie według tego samego metromierza najlepsze skoki innych są daleko krótsze. Trzeba mimo wszystko przyznać Sieczce, że posiada pewne, niesłychanie silne wybiecie, co przy stronnym zeskoku na Krokwi i temsamem łatwiejszym lądowaniu, rokuje mu doskonałe wyniki. Narciarz ten, zapowiadający się tak ciekawie, powinien popracować koniecznie nad pozycją lądowania, gdyż nieopanowanie jej może mu psuć w przyszłości najładniejsze i najdłuższe skoki. W każdym razie jest to, jak na nasze stosunki, duży, pierwszorzędny talent.

4 grudnia wyjechała do Westerowa grupa zawodników. Będą oni startować w pierwszych w tym roku zawodach zagranicznych. Program obejmuje biegi i skoki. Biegi 6/1 i 7/1 — dzień przerwy, 8/1 skoki. Z powodu finansowych trudności klubów zakopiańskich ekspedycja ta nie jest tak liczna, jak w roku zeszłym. Zawody te są i przez inne narodowości zwykle słabiej obsłane i noszą charakter raczej lokalnych zawodów południowej części Tatr. W każdym razie na wyniki czeka się, jak zawsze, niecierpliwie, ze znaną treni ambicją narciarstwa zakopiańskiego.

Wyjechali z SNTT: A. Zamoyski, K. Schiele (kl. starszych), Kuraś J. (II kl. sen.), Zaydel (I kl. sen.), Mückenbrunn (I kl. sen.) 3 p. s. p. Z ONS tylko A. Rozmus (I kl. sen.). Z pań, pani J. Łoteczkowa KTN. Wyjechał również trener Stolpe, który ma podobno startować w barwach SNTT. Powrót oczekiwany jest w sobotę, gdyż w niedzielę, 10 stycznia, urządzi SNTT biegi rozstawne.



## NA GIEŁDZIE MIĘDZYNARODOWEJ

Zamiast pisać w tej chwili o wydarzeniach ostatniej doby na wielkim rynku międzynarodowego świata sportowego, jakże chętnie złamałabym pióro napisawszy uprzednio kilka tylko słów: Nareszcie mamy mróz, a wraz z nim rozpocznie się niebawem hausse'a wydarzeń na zimowej giełdzie sportu. Sypnę wtedy jak z rogu obfitości wielkie, osnieżone, puszyste, rozbłyszczone urokiem studzonego dotychczas strugami deszczów zapału wielkie szlagery sezonu, na które przecież my wszyscy tak niecierpliwie czekaliśmy, grzęznąc w błocie nieudanej zimy.

Że jednak wiem — jak bardzo spragnieni jesteśmy wszyscy wieści o jakichkolwiek czynach sportowych na świecie, żyjąc w nastroju przymusowego nie tyle „dobre” ile „far niente” więc czegoby „Stadjon” dla zaspokojenia apetytów swego czytelnika nie zrobił? Z wielkiej liczby owych „jakichkolwiek” wybiorę najpoważniejsze, a nawet zdecydowanie trafne i ciekawe.

Widzicie: „siebie” i nas spróbuję wyciągnąć z baiss'e'y”.

Więc — Niemcy żyją pod znakiem futbolu i sportów atletycznych. Zresztą — gdzież to nie kopia piłki w krajach starego świata. Zaczynamy więc kilka najważniejszych wyników. Czeskie drużyny, znajdując się na licznych tournees, sprawiły sensację we Francji i Hiszpanii. W kraju corridy — Sparta bije Barcelonę 7:2, rewanżowy mecz przynosi remis, a z nim pewne ukojenie wśród ognistych Hiszpanów.

We Francji — Slavia bije Red Star Français dość delikatnie, bo tylko — 2:0. Nowa porażka Francuzów dała ciekawy żer dla prasy: olbrzymie szpalty poświęcone znowu analizie stosunków piłkarskich we Francji, systemu gry, wartości zawodników i t. d. Sprytni synowie krainy Knedliczków enuncjują, nie bez inteligencji, na łamach prasy francuskiej, że Francuzi wcale, wcale nienajgorzej grają, i że najdziwniejszą jest rzeczą owa słaba od pewnego czasu rola zwyciężonego, jaka im przypada. — Płyne z enuncjacji tych najczystszy wniosek, z którym Czesi wartości nietylę francuskich, ile własnych papierów footballowych windują w górę.

Zanotujemy jeszcze kilka wyników: Holandia — Selection Olympique 2:0 (i znowu przykrość dla piłkarzy, szalona okazja dla omówień w prasie francuskiej). W Berlinie Repr. Północy i Zachodu — 1:0 — Południe — Wschód 6:3 (Drang nach Osten jak widzimy posuwa się zwycięsko). — Wyniki wiedeńskie poda nam kolega mój z Wiednia więc narazie z piłką nożną-out!

I znowu pod piórem chowam przykrość dla pechowych „tricolorés”. Rugby. Szkocja Francja — 20:6. Na łamach prasy francuskiej rozpacz obłędna. Pisma nieomal w żalobnych obwódkach. Na wszystkich frontach biją naszych! — Ha trudno, — nieszczęście zawsze idzie podobno w parze (jak może, jak chce jeden z zażartych neologistów — nieszczęście jest „parowe”; — sens: para jako dwójka nie zaś — jakby myślał domorośły mędrzec — „para wodna”).

Więc — na pociechę, — żeby tak nie wyblakło doszczętnie różowe „Echo des Sports”, francuskie pisma zagłuszają rozpacz nadziejami.

Śluchajcie, śluchajcie. Nasz wielki, niezwykły, boski Rigoulot (co tydzień nowy rekord) zmierzy się 9.1 po raz wtóry z Cadinem. Żołnierz francuski wplecie przecież chyba radosny dźwięk do ponurych zgrzytów orkiestry piłkarskiej. Na parę dni przed meczem, zuchwały żołnierz rzuca przeciwnikowi zwycięskie wyznanie, ustalając nowy rekord światowy: wyrwał prawą ręką 93 kl. 500. Niespokojnie biją serca Francuzów, honor barw Francji — w rękach młodziutkiego żołnierza. Czy starczy mu sił na zwycięstwo?

Śluchajcie — znowu. On sam bóstwo i ukochanie Francji, wielki Georges, zadumany niepewnie o los swego, Francji drogiego, imienia, Carpentier, wyjechał już do Ameryki. Co przywiezie krajowi? Zwycięstwo, którego Francja tak bardzo pragnie, czy też wplecie jeszcze jedno ogniwo wydłużającego się łańcucha niepowodzeń? — I znowu niepewność. I znowu rozgłosne nadzieje serc, obok skrywanej skwapliwie niepewności. I skromna wiadomość po pierwszym jego meczu rozleka tłumy entuzjazmem, czy zabije tragizmem?

Śluchajcie jeszcze — śliczna miss Wills, pierwsza rakietka Stanów Zjednoczonych jest

w drodze do Europy. Marzy w cichej kajucie okrętu o zdobyciu dla gwiazdzonego sztandaru swej Ojczyzny sławy pierwszej rakietki świata. Drży bosko Zuzanna Wills pragnie przecież zwycięstwa nad Lenglen, sława której dotarła do najdalszych zakątków cywilizacyjnego świata. Pod błękitem południowego nieba, gdzieś wśród palm południowej Francji, rozegra się najważniejszy akt walki o supremację rakietki francuskiej czy amerykańskiej, dzierżonej w silnych rączkach kobiecych.

Wszystko zdaje się przemawiać za zwycięstwem Lenglen. Ale kto wie napewno? Uparta miss trenowała tak pilnie, nota zwycięstwa napięta na ton tak nieprawdopodobnie wysoki. O! Francjo! — jakżeś pełna niepokoju i przeczuć najdziwniejszych. Na jakie drogi zaprowadzą ci sławę twojego sportu — słaba kobieta i młody żołnierz?

Za pięć tygodni wyjeżdża do kraju Yankeesów ciężki drwal baskijski, Paolino. Wyniki meczów jego udowodnią nam, w jakim stopniu potrafił on skorzystać z mądrych nauk wielkiego Georges'a, który się nim od pewnego czasu zajmował.

Jak widzimy — przed oczyma naszymi roztoczy się w niedługim już czasie obraz walki o hegemonję w tenisie i boksie pomiędzy starym a nowym światem.



Rigoulot

W wyścigu kolarskim za motorami (Paryż), Francuz Grassin pobił rekord godzinny, osiągając szybkość 72 klm. 800.

I znowu w kolarskim wyścigu sześciu-dniowym (six days) po wielu wysiłkach i straszliwym trudzie zwycięża holenderska para: Van Kempen i Van Nek. Francuzi — zaledwie na 6-cm miejsu.

W tenisie — poza szeregiem najrozmaitszych turniejów, rozgrywanych na południu, odbył się w Paryżu turniej o „puhar Bożego Narodzenia” na kortach krytych. W konkurencji panów zwyciężył regularny Lacoste świetnego, błyskotliwego, lecz niezawsze stałego w formie Borotra, poraż już nie wiem który w tym roku, ostatecznie zamykając bilans ubiegłego roku swą niezaprzeczną rad Borotrą wyższością.

Na zakończenie — kilka wiadomości ogólnych.

Parlament francuski uchwalił milion franków na obozy letnie w roku 1926.

Magistrat m. Paryża uchwała budżet na propagandę sportu pływackiego. Budżet przewiduje budowę nowych pływalni w Paryżu. (O miasto moje rodzinne, złota Warszavo, głosy domagające się czystości i zdrowia (czytaj i pływalni) dla swych mieszkańców).

Wreszcie — sportswomen francuskie są w rozpacz. (Jeszcze jedna rozpacz francuska).

Subsydium udzielone im przez państwo w wysokości 60.000 fr. rocznie, zostało zmniejszone na rok 1926 do 30.000 fr. Wobec faktu tego, godnego współczucia federacja kobieca zastanawia się, czy będzie w możności wysłać reprezentację swą na tegoroczne Igrzyska kobiece, które odbyć się mają już napewno w Szwecji.

Mus.

## ECHA CIEMNEJ SPRAWY

W numerze 47 „Stadjonu” w artykule p. t. „Ciemna sprawa” była mowa o krakowskiej konferencji niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy w piłce nożnej. W ciągu ostatnich paru tygodni owa ciemna sprawa zaczęła się wyjaśniać, bynajmniej jednak z tego, cośmy się dowiedzieli, zadowoleni być nie możemy.

Wspomniany artykuł kończył się słowami: „Opinia publiczna szwedzka i polska ma prawo żądać od swych przedstawicieli wyjaśnień co do ich stosunku do poczyniń austriackich bankrutów oraz włoskich handlarzy” „sportowych”. W tym czasie w Szwecji zupełnie się niekryto z niezadowoleniem z działalności p. Johanssona. Opozycja przeciwko niemu i tak bardzo silna wzrosła jeszcze bardziej. Związek szwedzki pośpieszył oświadczyć, że krakowska konferencja była zupełnie przypadkowym spotkaniem. Wkrótce potem prezes Fify, France Rimet na konferencji prasowej w Paryżu pokazał prawdziwe oblicze wodzów opozycji przeciw Fifie: Pan Johansson chciałby bardzo zostać prezesem, a p. Meisl sekretarzem Fify Szydło wyszło z worka.

Ale to wszystko niewiele by nas obchodziło. Niech sobie p. Johansson i p. Meisl robią konferencje, konfederacje, Fify, Anty-Fify, bunt, rokosze, niech wygłaszają płomienne inowy, niech podróżują po całym świecie. Byliby nas pozostawili w spokoju. Niestety czuje się wprost przeciwnie. P. Z. P. N. stał się narzędziem ich akcji.

Panowie Johansson i Meisl chcieli wiedzieć, jak się państwa należące do Fify zapatrują na obecny stan rzeczy. Nic łatwiejszego, niż zapytać. Ale poco się fatygować, poco wydawać pieniądze na znaczki pocztowe, druki itd., kiedy to samo może zrobić np. Polski Związek P. N.

I stało się, że do wszystkich krajów poszły listy P. Z. P. N. z uprzejmym zapytaniem, czy odnośny związek uważa angielski International Board za najwyższą instancję w sprawach piłkarskich, oraz czy gotów jest przyjąć angielską definicję amatorstwa. Oto są troski, nie dające spać P. Z. P. N.owi. Czy aby Włochy, kaptując polskich graczy, lub Urugway, wracający z 6-miesięcznej podróży uznaje angielską definicję amatora. P. Z. P. N. musi to wiedzieć, bez tego nie może żyć.

Nie wiemy jak odpowiedziały poszczególne związki i czy zaspokoili ciekawość P. Z. P. N. Ale wiemy, że się tem P. Z. P. N. nieco skompromitował. Nie chcemy być gołosłowni. Posłuchajmy: „Kier wnicy duńskiej piłki nożnej nie mogą zrozumieć, dlaczego Polska, kraj, który dotychczas w międzynarodowej polityce piłkarskiej nie odgrywał żadnej roli, nagle usiłuje wysunąć się na pierwszy plan i dlaczego się tak bardzo kłopotuje o stosunek Anglii do Fify”. Tak pisze jeden z najwybitniejszych działaczy szwedzkich Linde. Tenże autor stwierdza, że związek duński mu odpowiedział: najprawdopodobniej wogóle na list PZPN nie odpowie Związek Szwedzki zawiadomił zaś sekretarjat Fify, że w żadnym wypadku nie będzie pomocnym w pracy nad jej rozbijaniem.

Może nawet lepiej, że Danja nie odpowie na nieszczęsną ankietę. Wszak mogłoby się zdarzyć, że w odpowiedzi zapytałby się związek duński, jakie są wyniki komisji śledczych w sprawie skrytego profesjonalizmu itd... I kto wie, czy PZPN nie znalazłby się w trudnym położeniu.

Miejmy nadzieję, że przeniesienie PZPN do Warszawy udermi dalsze politykowanie. Niewysuwamy kandydatów na prezesa czy sekretarza Fify, wobec tego niema powodu do mącenia wody. W sprawach wewnętrznych jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia; chorobę profesjonalizmu trzeba wytepić w zarodku, na wielką politykę jeszcze nie czas. Anglia obejdzie się bez krakowskich obrońców, a jeśli by wystąpiła z Fify, to Europa obejdzie się bez Anglii.

Żas p. Meisl i p. Johansson będą się na przyszłość musieli obejść bez tego narzędzia, które sobie zrobili z PZPN.

A. Bregman.



## HOCKEY

Wyjazd reprezentacji polskiej  
do Szwajcarii

Szykowana przez ruchliwy związek hokejowy wyprawa na mistrzostwa Europy przez długi czas stała pod grozą spalenia na panewce, gdyż o pieniądze dziś nie można być pewnym.

Toteż każdy zapewne z obecnych na peronie w ubiegły piątek, a zebrało się sporo ludzi, westchnął z ulgą, gdy pociąg ruszył unosząc zawodników. Udział Polski w tegorocznych mistrzostwach Europy stał się faktem dokonanym.

Już przed pierwszą po poł. cała niemal drużyna i liczni widzowie zebrali się na peronie. Brakowało jeszcze Prezesa Związku p. Znajdowskiego, kapitana p. Osiecimskiego i kierownika ekspedycji p. Semadeniego, którzy załatwiali na mieście niezbędne, a ostatnie już formalności.

Na peronie gwar.

Ktoś dziwi się dlaczego Rybak, rok temu uważany za najlepszego naszego gracza jedzie jako rezerwowy. Nato bezspornie najlepszy technik polski ze skromnością mistrza tłumaczy, że jest już za stary i trudno mu dotrzymać placu młodszemu kolegom. Pozwalamy sobie uważać to tylko za objaw chwalebnej skromności.

Ktoś inny z tłumu odzywa się do Mamrota, — „A reprezentujże dzielnie Polskę w drużynie akademików”.

Bo i prawda, że reprezentacja Polski składa się z samych akademików. Nie jest to bynajmniej, jak chce jedno z pism warszawskich, skutek fałszywej polityki związku. Prostu akademicy naprawdę reprezentują najlepszą klasę polską. Z pozostałych zawodników, może jedynie Kuchar...

Ta sprawa bardzo nas interesuje, to też zaraz po przybyciu prezesa Znajdowskiego zapytujemy go, jak było z Kucharem.

„Proszę pana, nie można było wstawić do drużyny gracza, którego zupełnie nie znało się. Prawda jest, że Kuchar jest wielkim talentem sportowym i być może znakomitą materią na hokeystę, jednak mamy tu świetny i zgrany atak, a Kuchar nie był na zawodach selekcyjnych, ani w Lwów nie dał znać do związku o tem, że ma kandydata odpowiedniego do reprezentacji. Kapitan Osiecimski w tej samej materii oświadcza, że na skierowane do Lwowa zapytanie czy mają kandydatów na wyjazd nie otrzymano odpowiedzi twierdzącej, a kapitan związkowy nie był w stanie sprawdzić, czy Lwów ma graczy wybitnych. Trudno jednak przypuścić, by zawodnik bądź co bądź początkujący był od razu lepszym od grających już parę lat, jak Adamowski, Tupalski lub Rybak.

Zapytany o koniunkturę kapitan związkowy stwierdził, że nie może nie powiedzieć nie znając przeciwników, którzy trafili do naszej grupy. Włochów powinniśmy pokonać, prawdopodobnie i Hiszpanów, choć o nich trudno powiedzieć, gdyż niewidziano ich dotąd. Szczęśliwie się złożyło, że drużyna grająca w drugiej grupie wystąpi na plac boju dopiero we wtorek, czyli po dwu dniach odpoczynku. Skład drużyny i jej kondycja pozwala na dość pogodnie spoglądanie w przyszłość, choć udział w Mistrzostwach jest właściwie jeszcze lekcją.

Chwila odjazdu zbliżała się. Poczęto zlekka niepokoić się, gdyż kierownik ekspedycji p. Semadeni razem z paszportami wciąż był nieobecny.

Odjazd za parę minut. Nachodzi z paszportami p. Semadeni; fotografowie zabierają się do pracy.

Ostatnie pożegnanie, pociąg rusza.

Wracając ze stacji rzucamy jeszcze zapytanie prezesowi Znajdowskiemu:

Jak pan prezes ocenia drużynę?

Technicznie bardzo wysoko, taktycznie znacznie niżej. Składa się ona bowiem z solistów. A największym solistą jest niewątpliwie Rybak.

Niewiem jak Osiecimski ustawiać będzie drużynę, ale gdyby Rybak był rezerwowym, niewątpliwie właśnie jego samodzielność będzie tego przyczyną. Zresztą przecież w hokeju gracze często są zmieniani. Wyniki nie powinny być bardzo złe...

Co do strony finansowej ekspedycji, specjalne podziękowanie należy się M. S. Zagranicznych za udzieloną pomoc oraz W. T. Ł., który na ten cel wyasygnował zł. 500.

Obecnie czekamy już tylko na depeşe.

St.



Zawody w St. Smokowcu  
K. Schiele i A. Zamoyski dzielą się wrażeniami  
po biegu

## PIŁKA NOŻNA

Zawodowstwo stwierdzone. Wydział gier i dyscypliny PZPN, ustalił listę graczy, którym udowodniono zawodowstwo. Są to: Olearczyk, Hanke, Görlitz, Słonecki, Fichtel z Pogoni oraz Sznajder, Werter, Steuerman, Mohr, Redler, Birnbach, Barnes, Makler, Schpeleischer z Hasmonei. Poza tem Kuchar Tad. Cybulski, Łuczyna, Kawecki i Schargiel (Hasmonea) pozbawieni są prawa uczestniczenia w zarządach towarzystw należących do PZPN.

## Warszawa

Polonia — Orkan 4 : 0 (1 : 0). Zimowa gra drużyn w osłabionych bardzo składach i bez treningu, wypadła mizernie, nie przynosząc zapewne nikomu zadowolenia. O ile atak Polonii dzięki pracy Emchowicza i Krygera niepokoił wciąż dobrego bramkarza Orkanu Adamowicza, o tyle napastnicy „zielonych” mimo wysiłków Kempy nie mogli podoląć przeciwnikowi. W Orkanie wyróżnił się Korngold w pomocy, zaś w Polonii oprócz wymienionych Bułanow II i Jelski.

## P o z n a ń

Warta — Unja 2 : 0. Warta grając w dzielatkę, utrzymała ostre tempo i wygrała, mimo dobrej gry Unji.

## Zawody narciarskie w St. Smokowcu



Zawodnicy przed startem

Międzynarodowe zawody  
w Smokowcu

W dniach od 6 do 8 stycznia odbyły się międzynarodowe zawody narciarskie w Starym Smokowcu.

Dn. 6 stycznia odbył się bieg 16 km. Trasa ciężka i z powodu małej ilości śniegu na dolinach, przeważnie poprowadzona górzystymi partiami. 4.5 km. podbiegu, 4 km. po płaskim, 7.5 km. zjazdu, w tem dużo dróg leśnych, trudnych, źle zaśnieżonych. Start 400 metrów wyżej niż meta. Warunki trasy odpowiadały Thernowi, który nie jest jeszcze w pełnej formie, a technikę zjazdową ma świetną. Mimo to nie osiągnął on zwycięstwa w biegu. Zawody obeszane słabo. Do biegu głównego startowało 20.

Bieg główny, I kl. sen. Mückenbrun H. (Zakop.) 1 g. 27 m. 00 s., 2) Al Thern (HDV) 1 g. 28 m. 36 s., 3) Rozmus A. (Zakop.) 1 g. 30 m. 37 s.

II kl. kl. sen. 1) Kuraś J. (Zakop.) 1 g. 29 m. 25 s., 2) Kądziołka (Zakop.) 1 g. 31 m. 35 s., 3) Ruziński (Bańska Bystrica) 1 g. 39 m. 57 s., 4) Wilhelm (Budap.) 1 g. 41 m. 40 s.

Klasa starszych: 1) K. Schiele (Zakop.) 1 g. 29 m. 24 s., 2) A. Zamoyski (Zakop.) 1 g. 29 m. 34 s. 3) Bukovcsan (Karp. V.) 1 g. 58 m. 54 s.

Bieg pań 3 km. 1) Loteczowa J. (KTN. Lwów) 14 m. 34 s., 2) Jelesz (Wiedeń) 18 m. 33 s., 3) Selednicka (Opawa) 24 m. 13 s.

8 stycznia odbył się konkurs skoków, z następującymi wynikami:

I kl. sen.: 1) Fr. Wende (HDV) 36 m. 41 i 41 m., nota 19'583, wszystkie stojące; 2) H. Mückenbrun (Zakopane) 29 m. 31½ i 31½ m., nota 16'583, wszystkie stojące; 3) A. Rozmus (Zakopane) 24½ i 24½ m., nota 14'097, ostatni z upadkiem.

II kl. sen.: T. Zaydel (Zakopane) 23½ i 35½ m., nota 13'748, ostatni z upadkiem.

Najdłuższy skok z polaków oddał T. Zaydel, jednak z upadkiem. Znany w Polsce zawodnik Karp. V. A. Thern miał tym razem skoki słabe i pozostaje mocno w tyle w ogólnej klasyfikacji.

Skocznia była kiepska, mało zaśnieżona. Sędziowali dr Guhr (Karp. V.), prof. Hefty (Karp. V.) i A. Zamoyski (SNTT. Zakop.).

Zawody powyższe, jak również cały „Tydzień Sportów Zimowych” organizował koszycki oddział narciarski.

Zawody narciarskie o Mistrzostwo  
Zakopanego

Zawody narciarskie o mistrzostwo Zakopanego na rok 1926 w biegu złożonym odbędą się w dniach 16 i 17 stycznia 1926 r. w Zakopanem:

Program obejmuje:

1) bieg główny seniorów 15 — 18 klm. długi, 2) bieg juniorów — trasa jak wyżej, 3) bieg pań — trasa 6 klm., 4) skoki seniorów wszystkich klas na wielkiej skoczni na Krokwi.





Na dworcu przed odjazdem drużyny hokejowej  
(w owalu kapitan związkowy p. Osieciński)

## ŁYŻWIARSTWO

Wreszcie w poniedziałek złapał mróz, który być może utrzyma się przez jakiś czas i pozwoli na jakie takie rozwinięcie się sezonu łyżwiarskiego.

Jak dotąd nie słychać w Warszawie o specjalnie zainteresowaniu jazdą szybką, ani wśród zawodników, ani organizatorów.

Kostrzewski, znany lekko atleta, rozpoczyna trening na panczenach. W roku bieżącym prawdopodobnie nie zdoła już osiągnąć poważniejszych wyników, jednak znając tego utalentowanego i ambitnego sportowca, należy przypuszczać, że w przyszłości dojdzie do pięknych sukcesów.

Thumbert już w Ameryce w dniach 14—18 stycznia wystąpi po raz pierwszy w Nowym Jorku. Spotka się tam z amerykańskimi Jewtrawem i Joe Moorem oraz kanadyjczykiem Gormanem. Zapewne i nasz amerykański rodak Białas stanie z nim do walki, gdyż należy do czołowej klasy amerykańskiej.

Białas na mistrzostwach pobraża Atlantyku zajął za kanadyjczykiem Gormanem drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej, zwyciężając w biegu na 1 milę (1609 mtr.) i będąc drugim na  $\frac{1}{2}$  i  $\frac{1}{4}$  mili.

Finlandja wiele straciła na wyjeździe Thumberta, gdyż niema w tej chwili godnego zastępcy. Pielita, najlepszy w roku zeszłym łyżwiarz po Thumbiegu osiągnął ostatnio na 500 mtr. 47,1 sek., na 1500 mtr. 2:34 sek., na 5000 mtr. 9:18,7, wreszcie na 10.000 mtr. 18:55,8, a więc czasy zgola nie świetne. Pozaatem Korpela zwyciężył w Knapio ze słabymi również wynikami: 500 mtr. 47,7 sek., 1500 mtr. 2:38,2 5000 mtr. będąc trzecim — 9:42. Jak widzimy więc od zeszłego roku nie poczynił on postępów. Zresztą finowie nie są jeszcze w formie.

Zato norwegowie już prawie gotowi. W Oslo, gdzie jest obecnie wielki zjazd zawodników zagranicznych, na zawodach wewnętrznych osiągnięto niezły czas na 5000 mtr. przyczem dwóch łyżwiarzy przeszło ten dystans poniżej 9 minut — Ballangrud 8:46,7 i R. Olsen 8:57,2. Christiansen miał czasy 46,3 na 500 mtr. i 2:25,8 na 1500 mtr.

Z wielkich asów jedynie Moen ukazał się na torze wyścigowym, zwyciężając w Drammen z czasem 47,5 na 500 i 2:29,7 na 1500 mtr. Pozostali mistrze trenują. Jeżeli taki ruch panuje na północy, nic w tem dziwnego. Ale nawet na południu zauważamy większe ożywienie, niż u nas.

W Wiedniu Jungblut, austriak osiągnął ładny wynik na 5000 mtr. — 9:2,5.

Tylko Francja towarzyszy nam w obojętności dla łyżwiarstwa. Posiadając tak jak i my 2—3 niezłych łyżwiarzy, pozatem zaś zupełnie prawie nie interesując się tym sportem, Francuzi milczą, i próżno byśmy szukali w ich prasie śladów życia łyżwiarskiego. Wepchnięty pomiędzy ogłoszenia na stronie ostatniej, dział sportów zimowych, zawiera od czasu do czasu trochę wiadomości, ale wbrew francuskiemu zwyczajowi w tym wypadku... wyłączenie z obcyzny.

## Echo Walnego Zgromadzenia P. Z. B.

Związek Związków na ostatnim posiedzeniu wyznaczył specjalną komisję, celem rozpatrzenia protestu klubów warszawskich w sprawie nieformalności uchwał walnego zgromadzenia. Wnioski tej komisji będą rozpatrzone na pełnym zarządzie Z. Z.

## SEZON ZIMOWY NA DYNASACH

Refleksje jesienne. Co jest naprawdę.  
I coby mogło być.

Od chwili kiedy sezon letni skreślił kark... i kolarz zamienił rower, powiedzmy na... pischalkę, nie było sposobu ani też sposobności odwiedzić Dynasy i zbadać — co się tam dzieje.

Jako stary bywalec Dynasów i wypróbowany zwolennik wszystkiego co się kręci a zwłaszcza na kółku i... w kółko, oczekiwałem, że jeśli na torze życie zamarło i niema pociągu tam chodząc, to przecież nie zapomną dzielni cykliści o rozrywkach zimowych i zaproszą... mnie też, aczkolwiek w sezonie zimowym raczej kożuch niż pióro jest potrzebne.

Gdzie tam... minęło zamknięcie sezonu, minęła taka doskonała okazja jak „rybka”... nikt nie pisał i nie wspominał... a ja wciąż czekałem.

Minął wreszcie stary rok i zamróz jakby zwał w zaświaty, kożuchy poszły won... słonko sobie od czasu do czasu tirlil, tirlil... Wiosna rzekłem choć to styczni i luty zapasem... trza zajrzeć na Dynasy.

Więc, fotografa pod pachę i lu... na Oboźną. Oczywiście wpadłem jak bomba na salę ćwiczeń i naturalnie pierwszy kogo spotkałem na rowerze to — Szymczyk. Chłop jary jeszcze jest i gicaly mu chodzą jak nieprzymierzając wał korbowy w maszynie... ćwiczy i trenuje jak wściekły. Ano mistrzostwo w roku zeszłym djabli wzięli... może ten rok będzie pomyślniejszy.

Otóż okazuje się, że zacni kolarze i cykliści przenieśli się do sali na tor drewniany, wykoncypowany jeszcze w roku ubiegłym, już w listopadzie 1925 roku t. j. w niespełna trzy tygodnie po zakończeniu sezonu letniego czy też jesienno, wszystko jedno zresztą... Dość że niema dnia aby tor ten nie jęczał i pischzał pod biegiem kilkunastu rozpasanych rowerów, pędzonych siłą mięśni i nerwów.

Około 30 kolarzy bywa prawie codziennie na treningu, zbijając tem samem nieszczerze plotki jakoby zarząd towarzystwa chciał, za przykładem „zimowych” kolegów z W. T. Ł., przemienić piękną gimnastyczną salę dynasowską na „tingl tangl”, czy też jakiś inny „dancing”.

Fe... proszę tak nie myśleć. Co innego, jeśli tam na górze rznie się w werbla, lub inny jakiś baneczek... ale tu, na dole, panuje niepodzielnie ten mały sport na kole... i nikt go nie ośmieli stąd wyrugować.

Oprócz toru zakupili sobie kolarze jeszcze taki przyrząd o trzech rolkach, z których dwa połączone rzemieniem, są jakby ruchomym pomostem na którym kolarz na rowerze, stojąc w miejscu, może rznąć nawet 100 klm. na godzinę. Doprawdy ciekawy przyrząd... jedziesz bracie godzinę, dwie i nawet całą dobę, nogi pracują jak tłoki a z miejsca się nie ruszasz. W dodatku musisz uważać abyś się zaś nie wysypał, bo to strasznie narowiste bydlę... te „rolki treningowe”.

Oto wszystko com widział. Tymczasem na tem nie koniec. Okazuje się, że kolarze oprócz koła uwielbiają również buka... Proszę złe o nich nie myśleć. To nie o tego buka chodzi z którego się kij robi... nie... to o tego od gimnastyki. Staje oto bractwo kolarskie w rząd i pod kierownictwem znakomitego instruktora ćwiczy dwa razy w tygodniu po godzinie że aż ha... Trzydziestu ośmiu jest tych którym żyl rozciąganie, stawów wykręcanie i kości trzeszczenie smakuje. Daj Boże zdrowie...

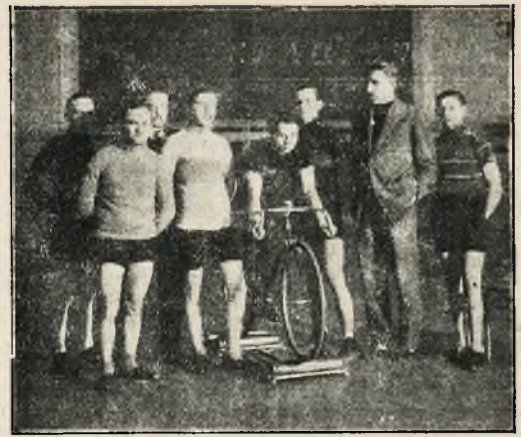
Byli i inne zamiary. Z chwilą nastania mrozów zorganizowała się sekcja łyżwiarska w sile 14 ludzi. Znakomici cykliści, zamieniający rower na łyżwy, chcieli „tyż” postawić rekordy, o co zresztą wśród takich żytojadów nie trudno, lecz aura podła i mokra, w przedsięwzięciu tem przeszkodziła.

Również i piłka rowerowa miała „mieć” miejsce... A jakże. Ponoć jednak pustki w szkale, u skąpego jak ostatni kutwa, zarządu również nie pozwoliły na „zrealizowanie” tego bądź co bądź pięknego kolarskiego „ping-pongu”.

Ano czekajmy lata, może wtedy niepełne biegi torowe opanują mózgi naszych seniorów kolarskich i popuszczą trochę młodym cugli... He?

Podobno walne zgromadzenie wyszykowane na luty, będzie obrazem krwawych starć starych z młodymi... Poleje się, oj poleje, ale chyba nie krew... i wszystko po staremu zostanie, czego nie daj Boże... amen.

Muszkiet.



Trening kolarzy na sali na Dynasach

## LEKARZE — SPORTOWCOM

(Poradnia sportowa)

Mamy do zanotowania fakt w stosunkach naszych zgola nowy, a odegrać mogący rolę poważnej wagi dla wszystkich tych, którzy bądź zamierzają, bądź uprawiają sporty.

Podnosiliśmy po wielokroć w piśmie naszym ten fatalny w skutkach brak poważniejszego zainteresowania sportem ze strony świata lekarskiego. Wiedząc, jakie korzyści przynosi ludzkości sport, walczyliśmy niejednokrotnie piórem, domagając się dla sportu troskliwej opieki i serdeczniejszego zainteresowania ze strony tych, zadanie pracy których również — choć innymi środkami — sprowadza się przecież do akcji około zdrowia fizycznego ludzi, krótko mówiąc ze strony — lekarzy.

To też z prawdziwym zadowoleniem konstatuujemy dziś fakt, że i w tej dziedzinie wysiłki nasze uwieńczone zostały powodzeniem. Najbardziej gorący rzecznik zbliżenia lekarzy do sportu, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Stadjonu”, płk. dr Osmolski, stojący dotychczas na ideowej wedecie owego zbliżenia, śmiało przypisać może sobie lwia część zasługi w powstaniu na terenie Warszawy instytucji założonej przez grono lekarzy, pod nazwą: „Poradnia Sportowa”.

Poradnia otwarta zostanie już w dniach najbliższych, a w gronie lekarzy widzimy: dr płk. W. Osmolskiego, dr Reichertównę (artykuł której podamy w nast. numerze Stadjonu), dr. Zabawska-Domosławską, dr. Morawiecką i dr. Bojarskiego.

Zadaniem organizatorów — jest stworzyć ognisko pracy lekarskiej, która objąć byłaby w stanie wszystkich, oddających się pracy sportowej. Zgruba klasyfikując, możnaby program „Poradni” ująć w następujących punktach:

Porady fachowe dla sportowców, uprawiających wszelkie rodzaje sportu, wskazówki treningowe, badania sportowców przed i po zawodach, obserwacje ćwiczących na lekcjach np. gimnastyki, udzielanie wskazówek, do jakich sportów dana jednostka najbardziej jest predestynowana, jakimi ćwiczeniami należy zapobiegać jednostronnemu rozwojowi organizmu przez niektóre sporty, wskazywanie ćwiczeń gimnastycznych, jakimi należałoby zapewnić jednostce harmonijny rozwój, kwalifikowanie młodzieży, zamierzającej stosować uprawę sportów.

Poradnia wyposażona będzie w cały szereg przyrządów specjalnych, niezbędnych do przeprowadzenia odpowiednich nad sportowcami badań.

Powyżej przytoczony schematyczny program pracy pozwala nam już dziś zorientować się i ocenić wartość nowo-powstałej placówki. Niedaleka przyszłość pokaże nam doświadczalnie, jaką korzyść przyniesie placówka ta z jednej strony nauce, z drugiej — sportowcom.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że w interesie sportu leżeć będzie jaknajwiększe korzystanie z usług „Poradni”. Sportowcy nasi dokazać winni, że rozumieją doniosłość badań lekarskich i sumiennie do uzyskanych wskazań w interesie własnym winni się stosować. Żywiąmy także nadzieję, że odtąd zawody, na których lekarz świecić będzie nieobecnością, wobec istnienia „Poradni” i łatwości uzyskania z niej lekarza na zawody, przejdą nareszcie do kart historii.

Nowopowstałej placówce składamy na tem miejscu serdeczne życzenia wytrwałej pracy dla dobra sportu polskiego.

K. Muszałówna.



## SPORT W SZKOLE

### Sport w Szkole Morskiej w Tczewie

Sekcja Sportowa Bratniej Pomocy słuchaczy Szkoły Morskiej w Tczewie, ma trudne zadanie w swej pracy. Rok szkolny bowiem w Szkole Morskiej, trwa zasadniczo tylko podczas jesienno-zimowego półrocza, pozostałe miesiące spędzają uczniowie albo na szkolnych pływaniach (nawigatorzy) albo też na innych praktykach (mechanicy). Połączyć poszczególne gałęzie sportu, możliwe do uprawiania w jednym okresie z temi z drugiego jest prawie niemożliwością.

Pływanie, wiosłowanie, musi ustać na czas zimowego szkolnego półrocza. I naodwrot nie piłki nożnej, ani lekkiej atletyki przenieść nie sposób na statek. Kompromisowo jedynie zachowuje się boks i szermierka.

Najruchliwszą jest pod-sekcja piłki nożnej. Rozporządzając wzorowym boiskiem, mając rok rocznie napływ nowych młodych, coraz lepiej przygotowanych fizycznie, graczy, poziom dwóch drużyn szkolnych ciągle się podnosi. Gracze z klubów całej Polski, jak „Warszawianki”, „Lublińnianki”, „Czarnych”, AZS lwowskiego przynoszą z sobą przedewszystkiem technikę i kombinację gry, czem też drużyna Szkoły Morskiej bez względnie przewyższa tutejsze pomorskie drużyny. Tak np. pierwszy mecz w tym sezonie, po dwutygodniowym treningu z mistrzem Tczewa i okolic „Samborem” przyniósł Szkole zwycięstwo 4:1.

Podsekcja lekko-atletyczna ma możliwość jedynie urządzać „cross’y” i trenować rzuty, brak bowiem bieżni i skoczni i nieodpowiednia pora nie pozwala trenować ani urządzać zawodów.

W roku bieżącym oprócz wyżej wymienionych działów, Sekcja Sportowa przystępuje do organizowania podsekcji ciężkiej atletyki i strzeleckiej.

Mając zrozumienie ze strony Dyrekcji Szkoły, sport w Szkole Morskiej kroczy systematycznie naprzód i gdyby nie utrudnienia warunki rozwoju jak wspominałem na wstępie, Szkoła Morska, byłaby jedną z pierwszych szkół w Rzeczypospolitej Polskiej pod względem wszechstronnego wychowania fizycznego. Jam.

### Ze związków i klubów

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Z. Z. przeprowadzono dłuższą dyskusję nad sprawą pseudo-amatorstwa, uznając, że lepszym jest jawne zawodowstwo od pseudo-amatorstwa. Postanowiono sprawę zwalczania pseudo-amatorstwa, ze względu na potrzebę obrony czystości sportu, omówić na najbliższym Walnym Zgromadzeniu Z. Z., a wyłożenie referatu zaproponowano inż. Christelbauerowi. Narazie postanowiono zebrać materiały od P. Z. Piłki Nożnej i P. Z. T. Kolar-

skich, uważając, że te dwa działy sportu najbardziej są zagrożone przez pseudo-amatorstwo.

Do Polskiego Związku Piłki Nożnej wystąpiono z wnioskiem, aby w piłce nożnej zabronił wogóle grywania z zawodowymi drużynami zagranicznymi, tembardziej, że jak stwierdziła praktyka, stosunki z temi drużynami nie wychodzą na dobre naszym klubom ani pod względem moralnym, ani materialnym. Również wystąpiono do P. Z. T. Kolarskich z propozycją ograniczenia przyjazdu do Polski zawodowców zagranicznych.

Z uznaniem przyjęto do wiadomości uchwałę Organizacyjnego Zjazdu Polskiego Związku Atletycznego, odbytego w Katowicach w dniu 6-ym grudnia b. r., zakazującą zarówno związkowi, jak i klubom do związków należącym obejmowania protektoratu nad zapasami atletów zawodowych i występowania na nich w roli sędziów. Tego rodzaju zdecydowany rozdział między sportem amatorskim a zawodowym leży, zdaniem Komitetu Wykonawczego Z. Z., w interesie czystości amatorskiego sportu państwowego.

By przyspieszyć organizację Polskiego Związku Towarzystw Strzeleckich przesłano członkom Prezydium Naczelnego Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich propozycję zwołania w najbliższych miesiącach w Warszawie zjazdu organizacyjnego wspomnianego Związku. Na Zjazd ten zostałyby zaproszone organizacje reprezentowane w Naczelnym Komitecie N. Z. S., przyczem podstawą dyskusji mógłby być projekt statutu związku opracowany w lecie bieżącego roku przez Naczelny Komitet.

W ostatnich dniach rozesał Komitet Wykonawczy Z. Z. 200 podań o subwencję do magistratów wszystkich większych miast w Polsce, z prośbą uwzględnienia przedewszystkiem funduszu olimpijskiego. Do wszystkich tych podań dołączono bezpłatne egzemplarze 1-go Polskiego Rocznika Sportowego dla użytku referentów sportowych magistratów, chcąc im ułatwić orientację w życiu sportowym Polski.

### NOWE KSIĄŻKI.

*Żaglowum Yachtem przez Bałtyk* napisał Marjusz Zaruski. Wydawnictwo Yachtklubu Polskiego Warszawa 1925. Stron 38 z rycinami.

Generał Marjusz Zaruski, jeden z pierwszych narciarzy i taterników polskich, w lecie 1925 roku ustanowił polski rekord w dziedzinie podróży żaglowych, odbywając wycieczkę do brzegów Szwecji na yachcie o długości pokładu 12 $\frac{1}{2}$  m., szerokości 2 $\frac{7}{10}$  m., o zagłębieniu 1 $\frac{1}{2}$  m. oraz pojemności 57 $\frac{10}{10}$  tonny.

Wyczyn p. Zaruskiego i jego załogi powstał z pobudek nie egoistycznych. Oto jak sam autor wyłuszcza, co go skłoniło do przedsięwzięcia podróży:

„...należało koniecznie odbyć wycieczkę dalszą, ażeby zachęcić wątpiących, pokazaną żywym przykładzie, że yachty nie tylko do zdobycia pucharu na regatach służą, lecz może iść w zamorskie, dalekie nawet kraje. Wszak pomimo odzyskania

wybrzeża morskiego jesteśmy dotychczas lądowym społeczeństwem, nie mamy zafascynowania do morza, boimy się jemu swe kapitały powierzyć — kategorie naszego myślenia są czysto lądowe. Jaknajspieszniej potrzeba nam się zabrać do pracy, zbliżyć społeczeństwo do morza, skąpać poprostu je w wodzie, wychować pokolenie ludzi, znających morze, rozmiłowanych w niem do najwyższej tęsknoty.”

Pobudki—pobudkami, a rekord—rekordem. Przykład do naśladowania. Rekord do pobicia! W. O.

*Inż. Jan Jankowski. Jazda figurowa na łyżwach, wydawnictwo Warsz. Tow. Łyżwiarzkiego, str. 76.* Długo czekała ta książka na wydanie, a nasi łyżwiarze na jej ukazanie się w sprzedaży. Jak bardzo była potrzebna, wskazuje chociażby popyt z którym się spotkała na rynku. Łyżwiarstwo figurowe mające w sobie coś niecoś z brawury i coś z tańca zdaniem moim ma u nas znacznie większą przyszłość od jazdy szybkiej, gdyż bardziej odpowiada naszemu temperamentowi. Ale jazda figurowa na łyżwach wymaga pracy usilnej nad sobą. Nietylko treningu elementarnego, ale i szkoły, wskazówek technicznych: oka trenera, który by szkolenie kontrolował. Dziedzina w której wielkie znaczenie posiada wrażenie estetyczne, jakie odbiorą sędziowie, nie może być opanowana bez krytycznego oka trenera. Pod tym względem ma inż. Jankowski zupełną rację.

Autor kolejno zaznajamia nas z podstawowymi zasadami jazdy figurowej, jej podziału, następnie omawia elementy zasadnicze szkoły niższej i wyższej, wreszcie kilkanaście stron poświęca jeździe dowolnej, szkoda może tylko, że w tym dziale nie podał większego i szczegółowego wykazu ćwiczeń z ewentualnym wykresem, co ułatwiłoby zawodnikom dobór ćwiczeń na popisy. Na zakończenie porusza autor sprawę treningu, przytacza tablice figur z mnożniami i streścza regulamin międzynarodowy jazdy figurowej.

Nasi figurzyści mają obecnie w ręku jeśli nie doskonałą, to w każdym razie bardzo dobrą książkę. J. S.

### Z WYDAWNICTW

*Der Fussball in Oesterreich*

(Burgverlag Wien)

Pod tym tytułem ukazała się książka prof. Schmiegera w Wiedniu. Prof. Schmieger należy w Wiedniu do najlepszych fachowców piłkarskich, świetnie obznajmionych ze stosunkami.

Tymczasem pod pozorem nawалу materiału jest w tej książce tak mało wiadomości o stosunkach z Polską, iż wydaje się ona wprost tendencyjnie antypolska.

Właściwie spodziewałyby się można od takiej książki dokładnej statystyki zawodów międzynarodowych. Tymczasem nie można znaleźć w tej książce ani jednego podanego wyniku zawodów rozegranych w ostatnich latach między Wiedniem a Polską. Pominęto zupełnie pobyt Pogoni w Wiedniu w grudniu 1924 r., pominęto zupełnie też w ostatnich czasach tak liczne porażki drużyn wiedeńskich w Polsce. Kilka dat dotyczących sportu polskiego właściwie odnosi się wyłącznie do Cracovii (!!!).

K. Rosner.

### Czerwona Międzynarodówka Sportowa.

W rozprawie pana Adama Gryff-Kellera p. t. „Komunizm”, wydanej świeżo w Warszawie znajduje się rozdział pod powyższym tytułem (strony 263-275).

Rozdział ten zawiera nader ciekawe dane (czerpane z wykrytych archiwów organizacji komunistycznych) dotyczące charakteru i celu akcji prowadzonej pod hasłem czerwonego sportu. W. O.

### SPECJALNIE DLA MŁODZIEŻY!

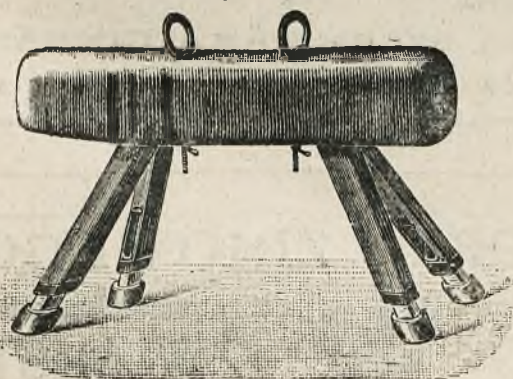
### Ślizgawka Nowoczesna

Al: 3-go maja.

Najniższe ceny. Otwarta cały dzień.

Łódź fachowo utrzymany!

### Wytwórnia przyrządów gimnastycznych i lekko-atletycznych



WYKONYWA  
WSZELKIE ZA-  
MÓWIENIA PO  
CENACH KON-  
KURENCYJNYCH.  
URZĄDZA SALE  
GIMNASTYCZNE  
CAŁKOWICIE  
I CZĘŚCIOWO

**W. SZYMBORSKI i S<sup>KA</sup>**

WARSZAWA — BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.



**REDAKCJA i ADMINISTRACJA**  
 Warszawa, Galeria Luxemburga. — Tel. 70-56, 282-66.  
**P. K. O. Nr 7498.**  
**PRENUMERATA**  
 Kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15, rocznie zł. 30.  
**CENNIK OGŁOSZEŃ**  
 1/1 strona — 360 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/3 str. — 135 zł.,  
 1/4 str. — 100 zł., 1/8 str. — 65 zł., 1/16 str. — 35 zł.,  
 1/32 str. — 20 zł.

Firma egzystuje od 1900 r.

### MAGAZYN OBUWIA

specjalnie  
 dzieciennego  
 i  
 dla młodzieży  
 szkolnej oraz  
 pantofle  
 gimnastyczne  
 i pokojowe



**Wacław Ciborski**

Warszawa, ul. Krucza 26 (róg Hożej), telefon 81-27.



### Saneczki sportowe

1 osob. 14.55. 2 osob. 19.85.  
 3 osob. 23.65. 4 osob. 29.90.

Łyżwy szwedzkie . . . . . Zł. 24.90.  
 Narty wiązania Huitfeldta . . . . . Zł. 40—70.

WYSYŁKA POCZTĄ ZA ZALICZENIEM  
 „DOM i SPORT”. Al. Jerozolimska 16.

### NARTY, ŁYŻWY, BOKS SZERMIERKA

**DOM SPORTOWY „STADJON”**  
 KRAKÓW, GRODZKA 26. TEL. 15-96.

## NAJLEPSZE — NAJTRWAŁSZE ŚWIATOWEJ SŁAWY ROWERY i CZĘŚCI **B. S. A.**

DOGODNE WARUNKI KREDYTU  
 50-cio LETNIA GWARANCJA

**B. S. A. CYCLES LIMITED, BIRMINGHAM**  
 JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO  
 NA POLSKĘ

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Złota 78. Tel. 137-28.

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

Zęby zdrowe zachowasz używając tylko dobre proszki

### AGATOL i MENTOLIN

EKSIKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu.  
 BOROMENTOL od kataru.  
 KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce  
 GOLD CRÈM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA  
 w tubach i pudełkach.

WYROBY ZNANE ZE SWEJ DOBROCI OD PÓŁ WIEKU — ZĄDAĆ WSZĘDZIE  
**LABORATORJUM KOSMETYCZNE ST. GÓRSKI**

WARSZAWA — LESZNO 12. TEL. 52-34



### DOM SPORTOWY

H. PIEPRZYK WŁAŚC. J. WIENCEK

### POZNAŃ

WAŁY JAGIEŁŁY 2-A

**PRZYBORY DLA WSZYSTKICH DZIEDZIN  
 SPORTU i WYCHOWANIA FIZYCZNEGO**  
 ILUSTROWANY CENNIK WYSYŁAM BEZPŁATNIE  
 WYROBY WŁASNE NAGRODZONO WIELKIM SREBRNYM  
 MEDALEM NA WYSTAWIE W GNIEŹNIE 1925 ROKU

### KAZIMIERZ PARAFIŃSKI

SPECJALNY SKŁAD WSZELKICH ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH



POLECA: NA SEZON  
 JESIENNY, ZIMOWY  
 HURTOWNIE i DETALICZNIE PO BARDZO  
 NIZKICH CENACH

**NARTY  
 ŁYŻWY  
 SANKI**

**BOKS, SZERMIERKA, GIMNASTYKA**

KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 14.

TELEFON 25-34.

## WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTU ZIMOWEGO



**BOKS**



**ARCIARSTWO**



**YŻWIARSTWO**

POLECA: SKŁADNICA SPORTOWA „STADJON” Warszawa, Królewska 31  
 Filja — Leszno 9.